Nr. 279 Poniedziałek 3 Października 1938 r. Rocznik XLV.

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7 — Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 188

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Sprawa Śląska Zaolzańskiego

„Spór między obydwoma narodami znalazł pozytywne rozwiązanie..."

Polska i Czechosłowacja

Z radością najszczerszą witamy dwa fakty o znaczeniu historycznym:

Dwa powiaty Śląska Zaolzańskiego (Cieszyn i Frysztat) przechodzą już bezpośrednio do Rzeczypospolitej;

przechodzą bez ingerencji „czynników postronnych" i — nade wszystko — **bez zatargu zbrojnego** pomiędzy armiami obu państw.

W ten sposób zostało zamknięte **stadium pierwsze** problemu polsko - czechosłowackiego.

Stadium drugie obejmie kwestie, związane z określeniem terytoriów, któreby miały być poddane plebiscytowi, kwestie samej procedury plebiscytu, rozrachunków i t. p. Zgodnie z polskim komunikatem urzędowym wszystko to ma być

„uregulowane w następstwie w drodze porozumienia z Rządem czechosłowackim".

Chcę wierzyć, że ten **okres drugi** nie przeszkodzi w swoim przebiegu **stadium trzeciemu**, którego sens najistotniejszy sformułowany został w słowach następujących:

„Rząd polski z głęboką radością przyjął fakt, że bolesny spór między obydwoma narodami znalazł pozytywne rozwiązanie w myśl pokojowych intencyj narodu polskiego".

Bo w samej rzeczy.

Przed Czechosłowacją stoi jeszcze niezliczone mnóstwo trudności ogromnych i zagadnień skomplikowanych. Różne mogą być dalsze drogi rozwoju i polityki Państwa Czechosłowackiego. Istnieje możliwość dziejowa stałej współpracy na zasadzie „równi z równymi" z Rzecząpospolitą Polską; istnieje tak samo możliwość inna: rola tragiczna wasala „Trzeciej" Rzeszy. Decyzja należy, oczywiście, do Pragi. Ale **zależy** ona z natury rzeczy **w ogromnej mierze** i od Warszawy. Może dni najbliższe przyniosą ze sobą wyjaśnienie i tej strony sprawy Jaka decyzja odpowiadałaby **polskiej racji stanu?** Tego wyjaśniać nie potrzebuję.

**

Że my — polski ruch socjalistyczny — witamy gorąco naszych dawnych i wiernych zawsze towarzyszy z tamtego brzegu Olzy, — to nie wymaga słów. Trzeba raz wreszcie przypomnieć naszym „hurra-patriotom", że **główny ciężar** walki o Śląsk Cieszyński spoczywał w latach 1918 — 1920 **właśnie na barkach Socjalizmu polskiego.**

Na ocenę dni, które minęły, na ocenę słuszności metod i środków działania, — przyjdzie jeszcze czas. **Przyjdzie, jak sądzę, niedługo.** Opinia polska zapozna się — prędzej trochę, czy później trochę — ze wszystkimi dokumentami, z dokładnym przebiegiem wypadków.

Wtedy oceni...

Narazie stwierdzimy fakt:

istnieje możność całkowitego i rozumnego rozwiązania wszystkich spraw polsko - czechosłowackich,

w drodze porozumienia wzajemnego, lojalnego, i szczerego, i **obliczonego na dłuższy okres dziejowy...**

M. NIEDZIAŁKOWSKI.



Zniesienie granicznych słupów

pomiędzy polskim i czeskim Cieszynem



MOST GRANICZNY DZIELĄCY DOTYCHCZAS CIESZYN POLSKI I CZESKI.

Na wieść o przyjęciu przez Rząd praski warunków, postawionych przez Polskę w sprawie Śląska Zaolzańskiego, zapanował w Cieszynie nastrój niezwykle radosny.

W krótkim czasie po nadejściu wiadomości o przyjęciu warunków polskich, na stronę czeską udali się kolejarze polscy, celem załatwienia sprawy naprawy uszkodzonych przez Czechów torów po czeskiej stronie. O g. 15-ej na Rynek przeniesiono słup graniczny, koło którego zgromadziły się tłumy ludności. O godz. 4-ej przez Cieszyn przejechał do dowództwa wojsk polskich generał wojsk czeskich, celem omówienia strony technicznej wycofania wojsk czeskich z Zaolzia oraz przekazania administracji władzom polskim.

Oficjalny komunikat

o przyjęciu noty polskiej przez Pragę

Ag. PAT. donosi:

Nota polska z dnia 30 b. m., która sprecyzowała w sposób ścisły postulaty Rządu polskiego ODNOŚNIE ZWROTU ŚLĄSKA ZAOLZAŃSKIEGO POLSCE została dziś przyjęta W CAŁEJ ROZCIĄGŁOŚCI przez Rząd Republiki Czechosłowackiej, stosownie do brzmienia noty polskiej. Rejon Cieszyna zostanie przekazany władzom wojskowym polskim do godziny 14-ej, dziś, w dniu 2-go października 1938 r.

Ewakuacja i przekazanie polskim władzom wojskowym reszty powiatu Cieszyńskiego i powiatu Frysztackiego dokonane zostaną w ciągu 10 dni. Sprawy, dotyczące określenia dalszych terytoriów, procedury przewidzianego na nich plebiscytu, spraw rozrachunków, wynikających z przejęcia terytoriów zostaną uregulowane w następstwie w drodze porozumienia z Rządem w Pradze.

Rząd czechosłowacki wyda zarządzenia niezwłocznego zwolnienia Polaków z wojska czechosłowackiego oraz zwolnienia wszystkich więźniów politycznych narodowości polskiej.

RZĄD POLSKI Z GŁĘBOKĄ RADOŚCIĄ PRZYJĄŁ FAKT, ŻE BOLESNY SPÓR MIĘDZY OBYDWOMA NARODAMI ZNALAZŁ POZYTYWNE ROZWIĄZANIE W MYŚL POKOJOWYCH INTENCYJ NARODU POLSKIEGO.

Szczegóły doręczenia

i przyjęcia noty polskiej

Szczegóły doręczenia i przyjęcia przez Rząd czeski ostatniej noty polskiej były następujące:

Na kilka minut przed godz. 12 w sobotę Rząd czeski zawiadomił telefonicznie posła R. P. w Pradze min. Papee, że przyjmuje postulaty, wysunięte przez Rząd polski w nocie doręczonej w piątek w późnych godzinach wieczornych czechosłowackiemu ministerium spr. zagranicznych.

W wyniku rozmowy telefonicznej poseł R. P. udał się do min. Krofty celem odebrania noty, poczym niezwłocznie powiadomił o treści noty Warszawę. (PAT.).

Obszar Nr. 1

okupowany przez wojska niemieckie

Naczelne dowództwo armii niemieckiej komunikuje:

Wojska niemieckie, pod dowództwem gen. Ritter von Leebe, przekroczyły wczoraj o godz. 14 byłą granicę czesko - niemiecką w lesie czeskim, między miejscowościami Helfenberg i Xinsterhaus i rozpoczęły okupację obszaru nr. 1, przewidzianą w układzie z 30 września r. b.

Korpus międzynarodowy

w drodze do Czechosłowacji

Odjazd brygady wojsk angielskich do Czechosłowacji nastąpi za 2 dni. Składa się ona z 4 batalionów wojsk gwardii i 2 batalionów wojsk liniowych. Oprócz tego zamierzone jest wysłanie 5 tys. członków brytyjskiego legionu (organizacja b. kombatantów). Oddziały wojsk brytyjskich wraz z oddziałami wojsk innych państw tworzyć mają korpus międzynarodowy, który zastąpi wojska czeskie, ewakuowane z obszarów plebiscytowych. W ten sposób korpus międzynarodowy będzie rozlokowany między wojskami niemieckimi a wojskami czeskimi, uniemożliwiając wszelkie starcia podczas wytyczania nowych granic Niemiec i Czechosłowacji. 5 tys. członków brytyjskiego legionu pilnować ma porządku, celem zapewnienia normalnego przebiegu akcji plebiscytowej. Dowództwo brygady obejmie brygadier Thorne, dowódca pierwszej brygady piechoty gwardii, stacjonowanej w Aldershot.

Konferencja czterech

w oświetleniu prasy angielskiej

„Kurier Warszawski" donosi z Londynu:

„Daily Telegraph", pisząc o rozmowach monachijskich, zaznacza, że zakończenie kryzysu uważane jest jedynie za tymczasowe.

Pokój europejski został uratowany narazie, ale za cenę wielkich ofiar, które na dłuższą metę oznaczają utratę niepodległości Czechosłowacji.

Naczelny publicysta „News Chronicle", Vernon Bartlett telegrafuje swemu pismu z Monachium, że osiągnięta umowa uważana tam jest za niemal całkowitą kapitulację przed Hitlerem.

Faktem najważniejszym jest ten — pisze — że podczas gdy 2 dni temu Anglia i Francja gotowe były przyjść Czechosłowacji z pomocą, gdyby została napadnięta, te same rządy zobowiązały się obecnie przyjąć odpowiedzialność za wykonanie planu okupacji niemieckiej.

„Daily Herald" podkreśla, że gdy przeminie pierwsze uczucie ulgi, że widmo wojny przeszło, opinia publiczna w Anglii dozna głębokiego wstrząsu oburzenia, że ulga ta została okupiona poświęceniem małego demokratycznego narodu. Co więcej, przyszłe następstwa „kompromisu", który został zawarty z pominięciem zasad słuszności, będą jak najbardziej poważne nie tylko dla całej Europy.

Pokój został uratowany

Po układzie w Monachium

LONDYN (PAT). — Król przyjął w południe w pałacu Buckingham sir John Simona, który poinformował go o porozumieniu monachijskim.

W poniedziałek król powraca do Balmoral.

POWRÓT DALADIERA

MONACHIUM (PAT). — Premier francuski Daladier o godz. 13 m. 20 wystartował z lotniska Oberwiesenfeld do Paryża.

Premiera francuskiego żegnał na lotnisku minister Spraw Zagr. von Ribbentrop, francuski konsul generalny hr. de Vaux St. Cyr, szef protokółu niemieckiego Ministerium Spraw Zagr. i inni przedstawiciele władz niemieckich.

Symboliczne akty

ROZMOWA W CZTERY OCZY

MONACHIUM (PAT). — Chamberlain odwiedził wczoraj o godz. 11-ej min. 30 kanclerza Hitlera w jego prywatnym mieszkaniu. — Chamberlainowi towarzyszył jego osobisty sekretarz lord Duglas. Podczas rozmowy między obu mężami stanu obecny był tłumacz Schmidt.

PAT. komunikuje: Niemieckie Biuro Informacyjne donosi: Kanclerz Rzeszy i premier W. Brytanii po odbytej w piątek rozmowie wydali następującą wspólną deklarację:

„Odbyliśmy dalszą naradę i uznaliśmy jednomyślnie, że zagadnienie niemiecko - brytyjskich stosunków ma pierwszorzędne znaczenie dla obu krajów i dla całej Europy. Podpisane w czwartek wieczorem porozumienie oraz zawarty uprzednio układ morski niemiecko-brytyjski były aktami symbolizującymi życzenie naszych obu narodów, aby nigdy już między sobą nie uciekać się do wojny. Jesteśmy zdecydowani jeszcze inne zagadnienia obchodzące oba nasze kraje zbadać metodą konsultacji i nie ustawać w wysiłkach, aby ewentualne powody rozbieżności opinii z naszej drogi usunąć i w ten sposób przyczynić się do pokojowego rozwoju Europy".

(—) Adolf Hitler.

(—) Neville Chamberlain.

Powrót Mussoliniego

FLORENCJA (PAT). — W drodze powrotnej z Monachium do Rzymu we Florencji Mussoliniego oczekiwał król włoski, który odbył z nim serdeczną rozmowę. Olbrzymie tłumy ludności zgromadzone wokoło dworca zgotowały Mussoliniemu długotrwałą owację.

Co mówi Chamberlain

MONACHIUM (PAT). — Sir Neville Chamberlain opuścił Monachium o godz. 14. Na lotnisku żegnał go minister Spraw Zag. Ribbentrop. Pożegnalna rozmowa Chamberlaina z kanclerzem Hitlerem, jak zaznacza Reuter, trwała dwie godziny.

W oświadczeniu do przedstawicieli prasy brytyjskiej Chamberlain powiedział: **Zawsze byłem zdania, że jeżeli będziemy mogli znaleźć pokojowe rozwiązanie zagadnienia Czechosłowacji, otworzymy drogę do ogólnego uspokojenia w Europie.**

Oświadczenie Goeringa

MONACHIUM, (PAT). Feldmarszałek Goering przyjął w piątek rano przedstawiciela agencji Havasa i wyraził wobec niego radość z powodu załatwienia sprawy, która przez tak długo ciążyła nad całą Europą. „Mężowie stanu, zebrani w Monachium, odnieśli bardzo wielkie zwycięstwo, a to zwycięstwo nazywa się pokojem. Przebywając w Berlinie w ostatnich tygodniach ostrego naprężenia, mógł pan stwierdzić, że żadne oznaki szowinizmu i nienawiści wobec Francji nie ujawniły się w Niemczech. Nic nie powinno przeszkodzić naszym obu wielkim narodom, szanującym się wzajemnie, aby żyły w pokoju obok siebie. Jestem bardzo zadowolony, że b. kombatanci francuscy będą brać udział w operacji międzynarodowej przewidzianej w Czechosłowacji, gdyż tam, gdzie znajdują się b. kombatanci, tam panuje pokój i sprawiedliwość".

Wrażenie decyzji w Pradze

PRAGA, (PAT). Poseł czechosłowacki w Berlinie, minister Mastny, który, jak wiadomo, bawił na konferencji w Monachium w charakterze oficjalnego obserwatora swego rządu, powrócił do Pragi o godz. 7.30 rano i niezwłocznie [illegible] zamek w Hradczynie, aby złożyć prezydentowi Republiki [illegible] z przebiegu i wyników narad [illegible]carstw.

O godz. 9-ej [illegible] prezydenta Benesza zebrała się rada Ministrów, która przez cały [illegible] wczorajszy w stałym kontakcie z przedstawicielami stronnictw [illegible]cznych, obradowała niemal bez [illegible]wy. Do godz. 5-ej popoł. nie [illegible]niknęły żadne wiadomości o [illegible]cznym stanowisku Rządu w [illegible] postanowień, jakie zapadły w [illegible].

[illegible] poranna i popołudniowa [illegible] tylko wiadomości o prze[illegible] i zakończeniu rozmów w Mo[illegible], powstrzymując się zupeł[illegible] [illegible] tam po[illegible]. [illegible] stronicach dzienni[illegible] szerokie białe pla[illegible] o konfiskatach przez cenzurę wszelkich doniesień na ten temat. Dzienniki przynoszą jedynie artykuły, świadczące o rozgoryczeniu z powodu stanowiska mocarstw [illegible].

Tymczasem wśród społeczeństwa czeskiego zapanował nastrój pełnego [illegible] oczekiwania. [illegible] popołudniowych na ulice Pragi wyległy tłumy mieszkańców. Tu i ówdzie tworzą się pochody i manifestacje.

O godz. 17-ej przez radio przemówił premier gen. Syrovy. Przemówienie jego transmitowane było przez megafony ustawione na ulicach w szeregu punktów miasta.

Ogłaszając decyzję Rządu przyjęcia uchwał monachijskich, mówca wezwał społeczeństwo do zachowania spokoju i zimnej krwi oraz powstrzymania się od wszelkich odruchów nieopanowania.

Po przemówieniu gen. Syrovego odczytany został rozkaz dzienny naczelnego wodza armii czechosłowackiej, gen. Krejczy.

Palacze tytoniu!



Możecie w sposób łatwy i przyjemny odzwyczaić się w ciągu 3 godzin od palenia. Zamówcie zaraz nasz wieczny papieros „Ideal", a ochronicie swe zdrowie przed niszczącym wpływem nikotyny. — Papieros „Ideal" daje możność zaciągania się i oddziaływa zbawiennie na błonę śluzową nosa i gardła. „Ideal" wzmacnia i krzepi organizm, dając zadowolenie duchowe i fizyczne. Mnóstwo listów dziękczynnych! — Cena zł. 2.45. Płaci się przy odbiorze. Nie zwlekajcie! Zamówcie — póki nie jest zapóźno! Straconego zdrowia nie odzyskacie za żadną cenę! Adres: F-a „Perfectewatch" Dz. R, Warszawa 1, Mariańska 11—1.

Na granicy polsko-czechosłowackiej

Ag. P. A. T. donosi:

W nocy dnia 28 b. m. między godziną 20-tą a 24-tą było terytorium polskie gęsto ostrzelane w kilku fazach ogniem broni ręcznej oraz karabinów maszynowych, otwartym z kierunku miejscowości Dziećmorowice w Czechosłowacji, a skierowanym na miejscowość Godów w woj. śląskim.

Świadoma ta napaść, przekraczająca swoim charakterem szereg dotychczasowych czeskich ataków prowokacyjnych, będących pogwałceniem terytorium Rzeczypospolitej zmusza Rząd polski do wyciągnięcia konsekwencji i do zrzucenia za nie całej odpowiedzialności na napastującą stronę czechosłowacką.

Odezwa w Cieszynie

PAT donosi: W piątek została w Cieszynie rozplakatowana odezwa p. t.:

RODACY ZA OLZĄ —
ARMIA POLSKA NIESIE WAM
W O L N O Ś Ć

Niech nikt nie przypuszcza, że ofiara krwi naszych braci za Olzą mogłaby być tematem jakichś międzynarodowych przetargów, bo cała Polska i jej Rząd zadecydowali, że o losie Śląska zaolzańskiego rozstrzygnie armia polska. Konferencja czterech wypowiedziała się niedwuznacznie o tym, że z powodu Czechosłowacji nie wyniknie wojna europejska, a więc uzgodniono, że Europa nie będzie się bić o ten niezdrowy twór. Zbliża się więc dla naszych braci za Olzą historyczna godzina. Chwila powrotu liczy się nie na godziny, lecz już na minuty. Na wypadek, gdyby Czechosłowacja nie zwróciła nam Śląska zaolzańskiego dobrowolnie, o powrocie jego do macierzy zadecyduje nasza armia polska.

Odpowiedź czeska na notę polską

P. A. T. komunikuje: Odpowiedź czeska na notę polską z dnia 27.9 b. r. wbrew kilkakrotnym oficjalnym zapowiedziom pochodzącym od najwyższych czynników czeskich nie była doręczona ani wieczorem dnia 29 b. m., ani rano w dniu 30 b. m. Dopiero o godz. 13-tej dn. 30.9 wręczono posłowi polskiemu w Pradze notę, który bezzwłocznie przesłał ją samolotem do Warszawy.

W sposób zdumiewający i nieoczekiwany w obliczu powagi dzisiejszej sytuacji, nota ogranicza się niestety do ogólników, którymi Rząd czeski widocznie usiłuje jedynie przewlec sytuację i uchylić się od wykonania złożonych uprzednio oświadczeń.

Jest rzeczą ubolewania godną, że w tak doniosłej sprawie pełne spokoju postępowanie Rządu polskiego zostało widocznie wykorzystane przez Pragę dla zlekceważenia jasno i kategorycznie postawionych żądań polskich. Ta nieoczekiwana reakcja Rządu czeskiego była powodem, że Rząd polski w dniu 30 z. m. odpowiedział bezzwłocznie, domagając się w sposób jasny i sprecyzowany spełnienia słusznych i umotywowanych żądań polskich w sprawie Śląska cieszyńskiego.

Odpowiedzialność za niezałatwienie tej sprawy spadnie jedynie na Rząd czeski.

Najlepsze są:
Cukierki
Czekolada
Andruty
„HAZET"

Nota polska do Pragi

P. A. T. donosi: Nota polska została wysłana do Pragi specjalnym samolotem, który wylądował tam o godz. 22.07 i będzie natychmiast doręczona Rządowi czeskiemu.

W Min. Spraw Zagranicznych

Minister Spraw Zagranicznych p. Józef Beck przyjął w dniu 30 z. m. ambasadorów: Niemiec, Włoch, W. Brytanii, Francji, Stanów Zjednoczonych i Rumunii oraz posła Węgier.

Podsekretarz stanu w Min. Spraw Zagranicznych p. Jan Szembek przyjął posła Belgii.

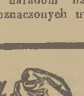
Ewakuacja pierwszej strefy

PRAGA, (PAT). — W Pradze ogłoszono następujący komunikat urzędowy:

Zgodnie z układem czterech, przyjętym przez Rząd czeskosłowacki, rozpocznie się w nocy 1 października stopniowa ewakuacja odcinka, oznaczonego na planie nr. 1. Ewakuacja ta trwać będzie 1 i 2 październikа, po czym nastąpi stopniowa ewakuacja innych odcinków.

Odcinek nr. 1 znajduje się w Czechach południowych od granicy południowo-zachodniej w Lesie Czeskim południowym, to znaczy na północ od Pasawy i Lincu (Austria). W strefie tej znajdują się miasta Valary i Vyssi Brod, jak również szereg innych gmin, położonych w biegu rzeki Wełtawy (Moldau).

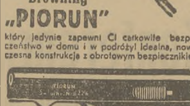
BERLIN, (PAT). — Wczoraj popołudniu odbyło się pierwsze zebranie komisji międzynarodowej, przewidzianej przez układ w Monachium. Około godz. 17-ej zebrali się u sekretarza stanu M. S. Z. Weizsaeckera ambasadorzy Włoch, W. Brytanii i Francji. Na krótko przed godz. 18 przybył na tutejsze lotnisko poseł czeskosłowacki Mastny, który jest przedstawicielem Czechosłowacji w tej komisji. Wczorajsze posiedzenie poświęcone było naradom nad cesją obszarów, oznaczonych numerami 1 i 2.



Pięścią NIE ZAWSZE SIĘ OBRONISZ-CHYBA, ŻE WŁOŻYSZ DO NIEJ

Browning „PIORUN"

który jedynie zapewni Ci całkowite bezpieczeństwo w domu i w podróży! Idealna, nowoczesna konstrukcja z obrotowym bezpiecznikiem



jest cudem techniki! Typ 6-cio mm.! Repetuje się przed każdym strzałem i automatycznie wyrzuca łuski! [illegible] strzału piorunują[illegible] [illegible]. Rękojeści kryte eleg. masą bakelitową. Waga 250 gr., szer. 10 cm., dług. 7 cm. Cena tylko zł 6.75. 2 sztuki zł. 13 — Sztuka naboi [illegible] syst. „FLOBERT" zł. 3.60. Zezwolenie zbyteczne [illegible] tylko poczt. Adresujcie: [illegible] Mariańska 11 — 1. UWAGA: Wystrzegajcie się [illegible] Żądajcie we wszystkich sklepach tylko [illegible] browningów [illegible] „PIORUN"!

Ambasady zamiast poselstw

BERLIN, (ATE). Ogłoszony został oficjalny komunikat o podniesieniu poselstwa niemieckiego w Brukseli i poselstwa belgijskiego w Berlinie do rangi ambasad.

Zarządzenie to, które było zapowiedziane od kilku miesięcy świadczy o pomyślnym rozwoju stosunków belgijsko - niemieckich.

Pierwszym ambasadorem Rzeszy w Brukseli został mianowany dotychczasowy poseł von Bülow-Franke, który objął swą placówkę w lipcu b. r.

Posłem belgijskim w Berlinie jest wicehrabia Jakub Davignion, który poprzednio był posłem w Warszawie.

Niemiecka Socjalistyczna Partia Pracy a wybory

P. A. T. nonosi:

W niedzielę, dnia 25 b. m. odbyło się w Łodzi posiedzenie Komitetu Wykonawczego Niemieckiej Socjalistycznej Partii Pracy, na którym obradowano nad sytuacją międzynarodową i wewnętrzną. Zwróciliśmy się do tow. Emila Zerbego, b. posła i prezesa Niem. Socj. Partii Pracy, aby zechciał nas zapoznać z uchwałami powziętymi na posiedzeniu Komitetu Wykonawczego.

W sprawach polityki międzynarodowej — oświadczył tow. Zerbe — nasze odtychczasowe stanowisko, oparte na uchwałach i wskazaniach Międzynarodówki Socjalistycznej, zostaje nadal utrzymane.

O ile chodzi o politykę wewnętrzną Komitet Wykonawczy stwierdza, że: „Rozwiązanie Sejmu i Senatu przez P. Prezydenta Rzplitej odpowiadało żądaniom mas pracujących Polski.

Pan Prezydent, uzasadniając akt rozwiązania Parlamentu, uznał za wskazane odnowienie składu Izb, ażeby mogły dać pełniejszy wyraz nurtującym w społeczeństwie prądom. Od nowych Izb P. Prezydent oczekuje zajęcia stanowiska w sprawie nowej ordynacji do Sejmu i Senatu".

Niemiecka Socjalistyczna Partia Pracy uznaje, że zarządzenie Pana Prezydenta może w przyszłości doprowadzić do wyborów Izb, które by odpowiadały woli ludu i które umożliwią szerokim masom ludowym współdziałanie nad utrwaleniem państwowości polskiej. Jednakże do czasu, dokąd nie dana będzie szerokim masom możliwość wystawienia własnych kandydatów, mających zaufanie niemieckich mas pracujących, Partia nie może wyrazić zgody na udział w wyborach. Komitet Wykonawczy stwierdza, że jedyną czynnością przyszłego Sejmu winno być opracowanie nowej demokratycznej ordynacji wyborczej.

Konferencja prasowa

Dnia 30 b. m. odbyła się w godzinach popołudniowych w Prezydium Rady Ministrów pod przewodnictwem dyr. Mieczysława Lepeckiego konferencja prasowa z udziałem przedstawicieli prasy oraz kierowników referatów prasowych poszczególnych ministerjów, na której p. nacz. wydz. prasowego M. S. Z. Wiktor Skiwski omówił aktualną sytuację polityczną.

Czytajcie! Prenumerujcie! Rozpowszechniajcie!

„S Y G N A Ł Y"

dwutygodnik społeczno-literacki

„SYGNAŁY" są niezależnym pismem demokratycznym;
„SYGNAŁY" poruszają wszystkie aktualne zagadnienia życia współczesnego;
„SYGNAŁY" walczą o demokrację, o nowy ład i nową kulturę;
w „SYGNAŁACH" współpracują najwybitniejsi pisarze polscy;
„SYGNAŁY" są najtańszym pismem społeczno - literackim w Polsce.

W prenumeracie rocznej cena jednego egzemplarza wynosi tylko 29 gr. Egzemplarze okazowe wysyłamy na żądanie.

Prenumerata roczna 7 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł. Konto w P. K. O. Nr. 503.400. Pocztowe konto rozrachunkowe Nr. 1.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, HAUKE BOSAKA 12.

Na froncie Ebro

Z Barcelony donoszą:

Od dwu miesięcy trwa na froncie Ebro kontrofensywa rokoszan. Wojska republikańskie zdobyły 700 km. kw. bardzo ważnego terenu, natomiast straty rebeliantów były [illegible], wynosiły bowiem 12.000 [illegible] i zabitych i 7.000 jeńców, a [illegible] wojsk rządowych niecałe 2 [illegible].

Po 6 dniowej ofensywie republikańskiej, nastąpiła kontroofensywa powstańców, trwająca 60 dni, podczas których wróg musiał codzien[illegible]ać nowych żołnierzy i świeży materiał wojenny — po to jedynie, by zdobyć około 80 km. kw. terenu, tracąc 42.000 rannych i zabitych, podczas gdy straty wojsk rządowych, [illegible] przewagi materialnej wroga, były minimalne. Onegdaj i wczoraj wojska rządowe przeszły do kontrataku na odcinku północnym Gandesa — Corbera i odebrały wzgórza 371 i 281, zdobyte uprzednio z wielkim wysiłkiem przez [illegible].

Odwrót Japończyków

SZANGHAJ, (ATE). — Agencja chińska „Central News" donosi, że po 4-dniowej zaciętej bitwie. wojska chińskie zmusiły do odwrotu na drodze prowadzącej do Dżui Czang znaczne siły japońskie. Kilka pułków japońskich zostały całkowicie zniesionych.

Straty japońskie w bitwie nad jeziorem Pojang mają przekraczać 6.000 zabitych i rannych. Również liczba jeńców jest bardzo wielka. W ręce wojsk chińskich miały wpaść znaczne ilości broni i amunicji.

„W terenie"

Walne zebranie Okręgowego Jarosławskiego Towarzystwa Rolniczego wybrało **przez aklamację** prezesem O. T. R. w Jarosławiu, b. posła B. Gruszkę, prezesa Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego. Do zarządu wybrano **jednogłośnie** 8 ludowców i dotychczasowego prezesa Krzysztoíowicza. Do komisji rewizyjnej — 2 ludowców i właściciela ziemskiego, Myszkowskiego. Delegatami do rady zostało wybranych 5 ludowców, (PAA)

Różnica

Ze strony „Kuriera Porannego" spotykamy się co pewien czas z zarzutami, że oto jesteśmy „staruszkowie", niezdolni do uchwycenia „nurtu życia", obcy „rzeczywistości młodego pokolenia", i że to jest akuratnie RÓŻNICĄ psychologiczną pomiędzy nami a grupą p.p. redaktorów „Kuriera Porannego".

Wydaje mi się, że p.p. „młodzieńcy" z „Kuriera Porannego" (ci „młodzieńcy" osiągnęli już stateczną czterdziestkę) popełnili wcale istotną pomyłkę. O stosunku młodego pokolenia do nas, do naszego ruchu, świadczą ZLOTY MŁODZIEŻY P.P.S., odbywające się po całej Polsce. Różnica prawdziwa pomiędzy nami a p.p. redaktorami „Kuriera Porannego" leży zgoła gdzieindziej, jeżeli chodzi o stronę PSYCHOLOGICZNĄ tej różnicy:

MY POZOSTAJEMY WIERNI NASZYM IDEOM, PRZEKONANIOM, NASZEMU UJMOWANIU SPRAW POLSKICH, pozostajemy wierni w każdych okolicznościach, i w „złej i w dobrej doli";

p.p. redaktorzy „Kuriera Porannego" (DZISIEJSI redaktorzy, oczywiście) uznali za właściwe

ZMIENIĆ SWOJE PRZEKONANIA,

ot, tak sobie z poniedziałku na wtorek; według piosenki „Cyrulika":

„I ni z tego, ni z owego —
„sanatorzy" na pierwszego"...

Wczoraj — zwolennicy Obozu Wielkiej Polski p. Romana Dmowskiego; dnia następnego — przyboczni p. Walerego Sławka; aktualnie — megafony „Ozonu".

W tym to punkcie dzielą nas i DZIELIĆ BĘDĄ głębokie różnice PSYCHOLOGICZNE.

Na to nie ma rady.

AR.

Do szeregu! Do szeregu!

Dziś Zloty Młodzieży P.P.S.

w Radomiu, Kaliszu i Lwowie

Walki o Hankou

„Chińskie Verdun"

jak twierdzą Chińczycy nie zostanie zdobyte przez Japonię

Według komunikatu chińskiego, w ciągu dnia wczorajszego trwały zaciekłe walki w rejonie m. Tienczianszen. Nie mogąc zdobyć tego miasta atakiem frontowym, Chińczycy skierowali główny wysiłek na drogi, łączące Tienczíaszen z m. Kwangtsi. Po krwawych walkach oddziały chińskie dotarły do tych dróg, przerywając komunikację między działającymi tu kolumnami japońskimi. W miarę zbliżenia się do Hankou opór Chińczyków wzrasta; w ciągu ostatnich trzech miesięcy Japończycy, mimo skoncentrowania na odcinku Jangtse wielkich sił, posuwali się naprzód ze średnią szybkością 1 km. dziennie. Jak na chińskie przestrzenie takie tempo jest zbyt powolne, by Hankou by... Czang-Kai-Szek ponownie ogłosił, że „chiński Verdun" — Hankou — nie będzie w ogóle zdobyte przez Japończyków.

W kierunku Nanczangu wszystkie ataki japońskie zostały również odparte ze znacznymi stratami, przy czym Chińczycy zdobyli 15 karabinów maszynowych i wiele karabinów zwykłych. Na szosie Zuiczang — Unin została zaatakowana cała 101-sza dywizja japońska, która poniosła ogromne straty. Na innych odcinkach frontu sytuacja zostaje bez zmiany.

Wygrane:

zł **50.000** na Nr. [illegible]

zł. 25.000	na Nr. 79144	zł. 20.000	na Nr. 99746
„ 20.000	na Nr. 53280	„ 20.000	na Nr. 84989
„ 15.000	na Nr. 73449	„ 15.000	na Nr. 137933
„ 15.000	na Nr. 21023	„ 15.000	na Nr. 29627
„ 15.000	na Nr. 74837	„ 10.000	na Nr. 110844
„ 10.000	na Nr. 149767	„ 10.000	na Nr. 55698
„ 10.000	na Nr. 133843	„ 10.000	na Nr. 3026

zł **10.000** na Nr. 152073

oraz tysiące poniżej 10.000 złotych

PADŁY W 42-EJ LOTERII W SZCZĘŚLIWEJ KOLEKTURZE

J. WOLANOW

Warszawa, Marszałkowska 154 P. K. O. 16814

Losy I-ej klasy 43 Lot. są już do nabycia

Zamówienia zamiejscowe załatwia się odwrotnie

Szarańcza zatrzymała pociąg

Pociąg pasażerski z Sudan przybył do Chartumu prawie z 12-godzinnym opóźnieniem, zatrzymany w drodze przez chmary szarańczy, która na długości bez mała 3 km. pokryła zwartą masą tor kolejowy. Szerokość przestrzeni, zajmowanej przez owady, dochodziła w niektórych miejscach do 300 m.



Na frontach hiszpańskich

Komunikat głównej kwatery wojsk gen. Franco głosi, że w ciągu dnia piątkowego sytuacja na wszystkich frontach pozostawała bez zmian.

Zaprowiantowanie Pragi

Na terenie Pragi przeprowadzono szereg konferencji, związanych z zapewnieniem ludności dostatecznego zaprowiantowania. Na [illegible]ych konferencjach przedstawicieli handlu, spółdzielni i przemysłu spożywczego omawiano te zagadnienia przy udziale przedstawicieli handlu, spółdzielni i przemysłu spożywczego omawiano te zagadnienia przy udziale przedstawicieli władz wojskowych. Głównym przedmiotem obrad była sprawa stworzenia zapasów oraz dystrybucji całego aparatu. Jak się okazuje, zgromadzone zapasy są naogół dość znaczne. W zakresie cukru, tłuszczów i jaj zapasy, według informacji przedstawicieli poszczególnych gałęzi życia gospodarczego, są wystarczające na dłuższy okres czasu.

W wyniku obrad utworzona została specjalna komisja, złożona z przedstawicieli wszystkich zainteresowanych organizacji oraz władz cywilnych i wojskowych. Komisja ta opracowała plan aprowidowania ludności, wysuwając m. in. postulat specjalnych kredytów dla kupiectwa branży cukrowniczej. Jednocześnie przeprowadzono dokładną kontrolę zapasów, nagromadzonych w sklepach detalicznych Pragi.

Stanisław Trylski

Wczoraj rano zmarł w Warszawie po długiej chorobie tow. STANISŁAW TRYLSKI, jeden z najwierniejszych bojowników Polskiej Partii Socjalistycznej i pracowników jej ruchu od wielu, wielu lat.

Najbardziej serdeczne słowa współczucia przesyłamy rodzinie Zmarłego. O dniu pogrzebu zawiadomimy osobno.

Nic tak jedwabiom nie pomoże

Jak w praniu znane mydło

„ORZEŁ"

Nasz miesiąc propagandy

Dzisiaj kończymy nasz MIESIĄC PROPAGANDY.

W ciągu tego miesiąca osiągnęliśmy zwiększenie przeciętne nakładu RZECZYWISTEGO

o 25.000 egzemplarzy:

w dnie powszednie doszliśmy do

58.000 nakładu,

w niedziele i święta przekroczyliśmy

80.000

Nasze zadanie, któreśmy sobie postawili: osiągnięcie

100.000 nakładu

jest więc już bliskie wykonania. Chcemy je wykonać, już do końca, w ciągu października. Dziękujemy serdecznie wszystkim towarzyszom i przyjaciołom za ich trud wrześniowy i prosimy równie serdecznie o

wysiłek następny

w październiku.
Ciągle mówimy:

100.000! 100.000! 100.000!



Spieszymy Ci z pomocą!
KOLEKTURA SZCZĘŚLIWYCH GRACZY

L. TARGOWNIK i SYN

WARSZAWA — WIERZBOWA 7



Stan pogody

Pogoda słoneczna i ciepła przy znacznym zachmurzeniu w Polsce zachodniej. Temperatura w ciągu dnia około 20 stp. Umiarkowane wiatry południowo - wschodnie.

Ostatni spór zlikwidowany

Irlandia, w myśl układu londyńskiego, spłaciła W. Brytanii dług w kwocie 10 milionów funtów szterlingów. W ten sposób ostatnia sporna sprawa została zlikwidowana.

Królowa Anglii zachorowała

Podano do wiadomości, że królowa matka Mary zapadła na zapalenie gardła i że na skutek tego wszystkie oficjalne przyjęcia zostały odwołane.

Na palestynskim wulkanie

1768 ofiar padło w ostatnich 3 miesiącach

Według urzędowych obliczeń liczba ofiar zamieszek palestyńskich w miesiącach od lipca do września wynosi 836 zabitych oraz 932 rannych. Na tę ogólną liczbę 1768 ofiar było z pośród ludności arabskiej oraz policji arabskiej (która zanotowała 17 zabitych). Anglicy stracili 28 ludzi. Ze względu na zachowanie się policji arabskiej władze mandatowe postanowiły nie przyjmować więcej Arabów. Policja zostanie przekształcona w ten sposób, że ubywających Arabów zastępować się będzie Żydami. Wydane zostało rozporządzenie, mocą którego efektywy policyjne składać się będą wyłącznie z Żydów.

„Dyplomaci muszą zrozumieć jedno:

są oni wykonawcami woli narodu a nie bonzami, ukrywającymi swoje pomysły w cieniu tajemnicy; „tajemnica dyplomatyczna" jest niebezpieczną fikcją"...

JAN JAURES.

Pokwitowania

NA GŁODNE DZIECI HISZPANII

S. Stępniewski	zł. 2.—
Zebrane wśród pracowników w Ciechocinku	zł. 36.—

Co komu życzyć?

Październik nie jest podobny do maja, posiada jednak tę wspólną z nim cechę, że jest miesiącem licznych imienin. Gdy w maju składamy życzenia Zygmuntom, Florianom, Stanisławom, Zofiom, Feliksom, Juliom, Filipom i t. d., to w październiku gratulujemy Franciszkom, Arturom, Wincentym, Edwardom, Jadwigom, Teresom, Lucynom, Irenom, Ewarystom, Tadeuszom.

I czegóż im życzymy?

Oczywiście — zdrowie, szczęście, pomyślności i... wygranej na Loterii. Na spełnienie pierwszych trzech życzeń niewielki tylko wpływ wywrzeć możemy, musimy się ograniczyć do pomagania przeznaczenia, którego zresztą nie znamy. Natomiast nie jest dla nas tajemnicą przyczyna, dla której możemy wygrać: przyczyną tą jest mianowicie posiadanie losu, który daje nam możność wzięcia udziału w grze. Dalibyśmy dowód małej dbałości o własne dobro, gdybyśmy mogąc nie wywołali sami tej przyczyny.

Co do skutków, to o nich będziemy się mogli przekonać niedługo, bo 19 b. r. rozpocznie się ciągnienie pierwszej klasy 43-ej Loterii klasowej i potrwa cztery dni.

TANIO NA SPŁATY

[illegible] budowlane. Osiedle. BLIZNE. Ziemia ogrodowa, sucha. Szosa przez teren. Tramwaj „B" blisko. Autobusy na miejscu. Na przedłużeniu ulicy Górczewskiej. Powierzchnia 2000—3000 łokci kw. Wiadomość na miejscu Blizne, Pawłowscy od 12 do 4 codziennie oraz od 5 do 6 **WILCZA 53 m. 2** prócz świąt.

HALO od 1.X b. r. FR. FRONI [illegible] światowej sławy żongler **w CORDIALU** Nowy Świat 53

oraz Zula Krasnowiecka, Nelly Łukowska i Loda Gawicz. Orkiestra Ernesta-Jedlickiego. Lokal czynny do 6 rano

Dola i niedola dzieci

Na całkowitej, wyłącznej opiece społeczeństwa i państwa jest dziś w Polsce 50 tysięcy dzieci i młodzieży. Sieroty całkowite i częściowe, dzieci ociemniałe i głuchonieme, upośledzone umysłowo, bądź kalekie, dzieci porzucone przez rodziców, dzieci, które same uciekły lub przez ludzi litościwych zostały zabrane z domu rodzinnego, który był domem głodu, nędzy i ostatecznego rozprzężenia moralnego. Taki jest skład społeczny tej pięćdziesięciotysięcznej rzeszy dziecięcej, którą opieka społeczna uratowała przed zagładą i której dalszy los życiowy zależy wyłącznie od takiej lub innej polityki opiekuńczej państwa i samorządu. Wytyczne tej polityki do niedawna nie budziły żadnych wątpliwości. Zrozumiałe było, że dzieci będące żywym obrazem procesów rozkładowych współczesnej rodziny, że wyrzucone na bruk rozbitki przeżartych nędzą i bezrobociem rodzin robotniczych bądź chłopskich należy wychowywać w gromadzie, pod okiem fachowo wyszkolonego personelu opiekuńczego. Tam gdzie zabrakło ojca i matki, tam najlepszym gniazdem rodzinnym będzie nowoczesny zakład opiekuńczy, który da swym wychowankom racjonalne odżywianie i higieniczny przyodziewek, da systematyczną opiekę lekarza i psychologa, da godziwe rozrywki i możność kształcenia się, da za jednym zamachem to, co dzieciom uboższych rodzin świadczą dorywczo dziecińce sezonowe, ogródki jordanowskie, przedszkola, świetlice, poradnie lekarskie i szkoła. Często oczywiście zdarzało się, że zakłady opiekuńcze zamieniały się w trupiarnie niemowląt i dzieci, że wypuszczały w świat istoty zgaszone, ubogie charakterem i myślą, istoty niezdolne do twórczej pracy w społeczeństwie. Przyczyn takiego stanu rzeczy szukano jednak nie w samej istocie wychowania zakładowego, lecz w zbyt szczupłych środkach finansowych i wyposażeniu zakładu, w niefachowym, źle płatnym i obcym dla spraw dziecka personelu.

Dziś jest inaczej. Zaczęło się to już w 1926 r., kiedy wobec braku miejsc w zakładach opiekuńczych niektóre samorządy miejskie oddały dzieci pod opiekę rodzin zastępczych, traktując tę formę jako przejściową do czasu powiększenia ilości miejsc w zakładach. Eksperyment był o tyle pomyślny, że wywołał entuzjazm referentów budżetowych, przed którymi otworzyły się nowe zupełnie perspektywy oszczędzania na dzieciach. Entuzjazm ten stał się decydujący w latach kryzysu, w latach gwałtownie zwiększającego się podrzucania dzieci i kurczących się dochodów samorządowych.

Formę opieki nad sierotami, polegającą na umieszczaniu ich za opłatą u rodzin obcych, chłopskich, robotniczych i i rzemieślniczych zaczęto stosować w coraz szerszych rozmiarach, od roku zaś 1933 stało się to naczelną zasadą samorządowej polityki opiekuńczej w skali ogólnokrajowej. Na prowincji przyjmowało to nieraz formę masowego rozdawania dzieci pomiędzy zgłaszające się rodziny. Apologeci oszczędności budżetowych poczęli uzasadniać, że chałupa wiejska lub mieszkanie rzemieślnika bądź robotnika są zdrowsze i weselsze dla dzieci porzuconych aniżeli nowoczesny zakład opiekuńczy, a obca dla sieroty, niewykształcona gospodyni wiejska czy rzemieślnicza jest lepszą wychowawczynią i pielęgniarką aniżeli zakładowy lekarz, psycholog, dyplomowana ochroniarka i pielęgniarka. Po co wydawać pieniądze na budowanie nowych zakładów i lepsze wyposażenie dotychczas istniejących, po co marzyć o „szklanych domach" dla sierot i dzieci opuszczonych, kiedy można przywołać szukające zarobku rodziny chłopskie, drobnomieszczańskie, spisać z nimi umowę i protokół oddania, i bez żadnego wysiłku zaoszczędzić grubsze sumy!

Nowy kurs w polityce opiekuńczej zaszedł już tak daleko, że Wydział Opieki Społecznej komisarycznego zarządu prez. Starzyńskiego doszedł do wniosku, że nawet dla dzieci ułomnych, kalekich i opóźnionych w rozwoju, czyli dla dzieci wymagających specjalnie troskliwej i fachowo wyspecjalizowanej opieki rodzina zastępcza jest lepsza aniżeli zakład specjalny. Jeszcze trochę, a wzorowo prowadzony w Laskach zakład dla ociemniałych dzieci uznany będzie za zbędny luksus, cofnięte będą subsydia a siostrom zakonnym zaproponowane będzie rozdanie niewidomych pomiędzy okoliczne wioski.

Zmiany w polityce opiekuńczej naszego samorządu nie są pozbawione piętna i paradoksów właściwych dzisiejszej epoce. Oto widzimy, jak w wieku precyzyjnych i zawrotnie oszczędzających pracę ludzką maszyn i narzędzi rolniczych, wieś często jest zmuszona przechodzić od pługa do sochy. Oto wielki przedsiębiorca, mający do swej dyspozycji nowoczesne instalacje i maszyny, woli posługiwać się prymitywną pracą chałupników. Oto obok rozwijającej się skutecznie spółdzielczości i obok wielkich magazynów, sklepów i domów towarowych z ich siecią filii i pododdziałów, widzimy namiętną propagandę na rzecz najbardziej prymitywnych, średniowiecznych form pośrednictwa handlowego — na rzecz straganów. Oto mimo wspaniałego rozwoju nowoczesnej architektury funkcjonalnej i możliwości technicznych masowego produkowania tanich nowoczesnych mieszkań, mamy „biedabudownictwo", mamy nowe wyrastające na przedmieściach dzielnice prowizorycznych budowli, przypominających dawno minione etapy historii. I oto równolegle i w organicznym związku z tymi zjawiskami, obserwujemy, jak polityka dzisiejszych komisarycznych samorządów przechodzi od nowoczesnych metod opieki zakładowej do rodzin zastępczych, do form opieki społecznej, właściwych średniowieczu i okresowi wczesnego kapitalizmu.

Jeszcze w XVII wieku w Anglii i w jej amerykańskich koloniach oraz w innych krajach, dzieci rodzin biednych, włóczęgi i sieroty oddawane były do rodzin rzemieślniczych a majstrowie mieli obowiązek troszczyć się o ich rozwój, zdrowie, wychowanie i wyszkolenie zawodowe. Działo się to jednak w epoce, gdy rodzina była jednostką samowystarczalną, nie tylko w sferze ekonomicznej ale i w dziedzinie pomocy wzajemnej, rozrywki, opieki nad starcami i chorymi. Nie było wówczas szpitali publicznych, nie było teatrów i instytucji rozrywkowych, dostępnych dla mas i skomercjalizowanych, nie było miejskich zakładów użyteczności publicznej, nie było żadnych ubezpieczeń społecznych. Rodzina była tą zasadniczą instytucją, gdzie człowiek rodził się, wychowywał, uczył, pracował, bawił się, chorował, ubezpieczał się i umierał. W takim systemie społecznym rodzina zastępcza była jedyną logiczną formą opieki społecznej nad porzuconymi dziećmi. Jaki straszliwy wyzysk i krzywda dziecięca kryły się naonczas za tymi formami opieki społecznej, o tym nie trzeba pisać, bo są to już rzeczy powszechnie znane.

Trzeba natomiast pisać o tych argumentach, które dziś wysuwane są na usprawiedliwienie rodzin zastępczych.

„Forma opieki całkowitej zakładowej — pisze p. Babicki w „Opiekunie Społecznym" — jest nie tylko bardzo kosztowna ale i mało skuteczna. — Otaczając bowiem dziecko opieką zakładową, całkowitą, **niejednokrotnie zbytkowną** (p. a) wyrywamy je z **właściwego** (p. a) środowiska, żywimy, odziewamy i uczymy do pewnego czasu, po czym oddajemy z powrotem do złych warunków". Z tej cytaty, a z całego artykułu jeszcze bardziej wyziera już podstawowy szkielet rozumowania. Oto dziecko opuszczone, zaniedbane czy osierocone to istota, która wychodzi z topielisk nędzy polskiej i musi w te topieliska wrócić. Nie można więc rozpieszczać tej istoty w okresie jej dzieciństwa. Życie w higienicznych i fachowo kierowanych zakładach opiekuńczych, a nawet życie w tak prymitywnych zakładach, jakimi w większości są nasze zakłady, jest zbytkiem, który utrudnia wychowankom zakładowym przyszłą stabilizację życiową. Ma się ona przecież dokonać w łonie najniższych warstw społecznych. Zakłady izolują więc dziecko od tych środowisk, na przebywanie w których jest ono skazane jako dorosły człowiek.

Jeżeli więc grozi dziecku wyniszczenie fizyczne i duchowe, to w wypadku istnienia lub odszukania rodziców, należy ograniczyć się do form opieki domowej, pomocy rodzicom, w wypadku zaś braku rodziców, należy oddać dziecko do biedniejszych i chętnych do opieki rodzin robotniczych, chłopskich czy drobnomieszczańskich. Taki jest właściwy sens nie tylko artykułów Babickiego, ale argumentów, którymi szermują inni entuzjaści rodzin zastępczych.

Ciekawa w swej naiwności jest Krystyna Strażyc, która nie w wieku XVII, ale dziś pisze:

„... że dzieci źle się chowają w gromadzie, stało się dziś prawie modnym hasłem, **jedynym** więc miejscem dla rozwoju normalnego **zdrowego** dziecka jest normalna, uczciwa, pełna rodzina".

Tak piszą ludzie w czasach, gdy już niejedna, uświadomiona matka robotnicza i chłopska zdaje sobie sprawę z tego, że pielęgnowanie i wychowywanie dziecka to sztuka znacznie trudniejsza, niż hodowla tulipanów, orchidei, świń czy rasowych koni, że wymaga dużej wiedzy i stałej współpracy fizjologa, higienisty i psychologa. Dziś właśnie nawet rodzinom z zabezpieczonym mimimum egzystencji idą na pomoc w wychowaniu i pielęgnowaniu dziecka takie instytucje, jak poradnie lekarsko-psychologiczne, jak dziecińce, ogródki jordanowskie, świetlice, przedszkola itp. Dziś właśnie w imię żywotnych interesów dziecka robi się wszystko, by dziecko robotnicze i chłopskie jak najmniej przebywało w nieodpowiednich dlań izbach robotniczych i chałupach. Dziś właśnie, gdy oczywiste staje się, że rodzina robotnicza i chłopska nie może dać rady w racjonalnym wychowaniu i pielęgnowaniu swych własnych dzieci, dziś właśnie Krystyna Strażyc i jej samorządowi współwyznawcy uważają, że jedynym miejscem dla sierot i dzieci opuszczonych jest rodzina robotnicza, chłopska czy drobnomieszczańska.

Zwolennicy rodzin zastępczych nie chcą widocznie zauważyć, że olbrzymią większość dzieci robotniczych i chłopskich wychowuje dziś właściwie nie rodzina, która na to nie ma czasu i warunków, lecz podwórko, ulica i pastwisko. Wychowuje gromada, ale nie gromada pod nadzorem i opieką.

Dzieci chłopskie już w bardzo wczesnym dzieciństwie są właściwie izolowane od starszych i ich opieki. Dzieci dwuletnie i trzyletnie zostawiane są na opiece starszego rodzeństwa i w czasie długich godzin pracy rodziców w polu pozostają zamknięte w izbie. Już około piątego roku życia dziecko chłopskie zaczyna pasenie kóz, gęsi i zbieranie kłosów. Później pasie krowy a już około dziewiątego roku życia dziecko z biedniejszej chałupy idzie na służbę do zamożniejszego gospodarza we wsi. Na pastwisku więc i przy ciężkiej pracy a nie na łonie rodziny spędza dziecko chłopskie szereg lat bardzo ważnych dla kształtowania się jego sił fizycznych i osobowości. Jeżeli więc takie jest życie dziecka chłopskiego, to jakież warunki może mieć cudze dziecko-sierota, oddane rodzinie chłopskiej na wychowanie. A przecież na rodzinę chłopską przede wszystkim liczy dzisiejsza polityka rodzin zastępczych. Zresztą w rodzinach robotniczyh i drobnomieszczańskich sytuacja dziecka jest podobna do sytuacji dziecka chłopskiego. Polityka rodzin zastępczych ma więc tylko jeden niesporny argument. Jest szalenie tania. Tak tania jak stara bielizna na Kercelaku. Sądzimy jednak, że nie wolno oszczędzać kosztem dziecka a zwłaszcza kosztem tak bezbronnej istoty jak sierota i dziecko porzucone. Dlatego nasz wniosek:

Zaniechać oddawania dzieci do rodzin zastępczych, rozbudować i ulepszyć opiekę zakładową.

O tym będziemy mówić na Kongresie Dziecka. O tym też nie zapomnimy przy wyborach samorządowych.

Henryk Kora.

Polski „Kongres Dziecka"

W Warszawie 2, 3 i 4 października, odbędzie się pierwszy ogólno polski „Kongres Dziecka", połączony z wystawą „Dziecko w Polsce". Prace przygotowawcze Kongresu trwały długo, a celem ich było zebranie i zgrupowanie materiału w tej naprawdę bardzo palącej sprawie, jaką jest zagadnienie „dziecka" w Polsce, zagadnienia pojętego szeroko i ujmującego wszystkie dziedziny życia dziecka.

Komitet wykonawczy Kongresu wydał broszurę pod tytułem „DOLA I NIEDOLA NASZYCH DZIECI". Broszura a właściwie album, wydany bardzo pięknie na kredowym papierze, zawiera bardzo mało tekstu, słowa zastępuje artystyczna fotografia, która wymownie i przekonywująco obrazuje dolę dziecka w Polsce.

Układ broszury bardzo przejrzysty. Jasno tłumaczy tendencje autorów.

Otwierając album, widzimy dwie przeciwstawne fotografie: jedna obrazuje los dzieci zamożnych, dzieci burżuazji, otoczonych opieką; — druga — los dzieci wydziedziczonych i pokrzywdzonych.

Na stronie pierwszej, na tle mapy Polski widzimy dziecko mówiące:

„JEST NAS W POLSCE DO LAT 14-tu — 11.400.000", CZYLI 33½% ludności".

Jak żyje tych 11.400.000 małych obywateli dowiadujemy się z dalszych stronic broszury.

Na jednej fotografii uśmiechnięte dziecko w objęciach matki i napis „dobrze nam jest gdy mamy kochających rodziców" a obok w łachmanach dziecko ulicy „BEZ DOMU, BEZ OPIEKI... KTO SIĘ NAMI OPIEKUJE?"

Jakie wymowne są dalsze fotografie. Mała dziewczynka z wyrazem zmęczenia na twarzy, trzyma na ręku młodszą siostrzyczkę, owiniętą w chustkę a jej rówieśnica ugina się pod ciężarem dużego wiadra wody.

Obydwie skrzywione pod nadmiernym ciężarem powiadają:

„PRACOWAĆ CHCEMY ALE NIE KAŻCIE NAM PRACOWAĆ NAD SIŁY".

„W TEJ NORZE ŻYJEMY" woła gromadka dzieci, skupionych na wydmuchu w budzie skleconej z desek, której dach przytrzymują kamienie by go wicher nie zerwał, spogląda z zazdrością i utęsknieniem na piękne domy otoczone zielenią i myśli „tak chcielibyśmy mieszkać".

„CHŁÓD — GŁÓD — NĘDZA".

Dzieci, których nóżki deformuje krzywica i gruźlica, a na twarzy widać skutki głodu „takie dzieci, bez pomocy społecznej nie wychowają się", gdyż „dużo mogiłek dziecięcych przybywa corocznie na każdym cmentarzu" — głosi tekst pod fotografią.

ZALEDWIE 44 ŻŁOBKÓW DLA DZIECI JEST W POLSCE.

Umierają dzieci a przede wszystkim dzieci proletariackie bez opieki i pomocy. Pomoc ta szczególnie potrzebna w niemowlęctwie. „Szczęśliwe dzieci, które w czasie pracy matki znajdują opiekę w żłobku". Ale jakże mało takich żłobków, gdyż ustawa, nakazująca zakładanie żłobków w większych zakładach pracy, jest niewykonywana od szeregu lat.

„W NIEWOLI U BYDŁA".

W Polsce na 12 milionów dzieci 77 PROC. — TO DZIECI WIEJSKIE.

Może to najbardziej tragiczna fotografia w całym albumie. Po błotnistej wiejskiej drodze idzie gromadka dzieci do odległej szkoły, a obok na pobliskim pastwisku, stoją żałosne postacie dzieci, z nasuniętą na głowę jakąś starą płachtą, jako ochroną przed deszczem.

Te dzieci nie mogą chodzić do szkoły gdyż muszą pomagać w gospodarstwie i mówią z wyrzutem „A MY — W NIEWOLI U BYDŁA".

Dalsze fotografie przedstawiają dwa różne typy szkół, jedna uboga wiejska szkółka, a druga wzorowa w mieście, a dalej przedstawiono warunki w jakich dzieci w domu muszą odrabiać lekcje, jedne w nędznej przeludnionej izdebce przy małej naftowej lampie, inne w higienicznej świetlicy lub pięknym pokoju dla dzieci.

GDY DZIECKO ZACHORUJE...

Czyż może wyzdrowieć pytają autorzy broszury, gdy w izbie robotniczej brak prymitywnych wygód, gdy dzieci często nie mają pościeli i leżą okryte starą chustką a łóżko stoi tuż przy kuchni, by było cieplej.

W szpitalu jest inaczej, ale nie wszystkie chore dzieci mogą się dostać do szpitala.

Album ten, który powinien się znaleźć w ręku każdego, kogo interesuje los dziecka, kończy apelem dzieci do dorosłych, dajcie nam:

„SERCA I SŁOŃCA! CHLEBA I NAUKI".

WYDAWNICTWO TO JEST OSKARŻENIEM, KTÓRE RZUCAJĄ DZIECI PROLETARIACKIE POD ADRESEM SPOŁECZEŃSTWA. ZOBRAZOWANO ICH LOS BEZ PATOSU I UCZONYCH WYWODÓW. FOTOGRAFIA DZIAŁA SILNIEJ I WYMOWNIEJ NŻ SŁOWO.

Fakt, iż broszura jest oficjalnym wydawnictwem zbliżającego się Kongresu dziecka, nadaje jej charakter dokumentu niejako urzędowego. O tych zagadnieniach dotychczas tylko my mówiliśmy głośno i biliśmy na alarm: CHODZI O LOS JEDNEJ TRZECIEJ LUDNOŚCI.

Jak straszne są stosunki i nieodzowna konieczność ich zmiany, dowodzi fakt, że przedstawia je bez osłonek oficjalny Komitet Kongresu.

ST. KRYG.



Od urodzenia napiętnowane nędzą

Otwarcie Kongresu Dziecka w Warszawie

NASTĄPI W NIEDZIELĘ, 2-go PAŹDZIERNIKA, O G. 11-ej RANO, W KINIE „ROMA" PRZY UL. NOWOGRODZKIEJ NR. 49. TEGOŻ DNIA, O G. 16-ej, OTWARCIE WYSTAWY „DZIECKO W POLSCE" PRZY UL. NOWOGRODZKIEJ 74.

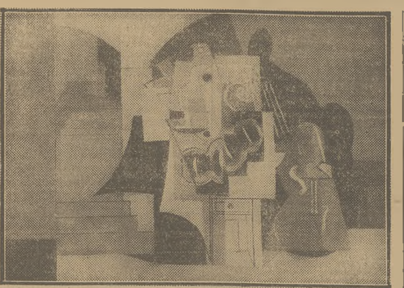
Serca i słońca! Chleba i nauki!



Głód i chłód w izbie bezrobotnych.

Malarstwo kubistyczne

Ludwika Markusa



LUDWIK MARKUS (Marcoussis)
„WNĘTRZE"
(Kolekcja Samson, Hamburg)

Kubizm. Żaden z kierunków malarskich nie narobił tyle w świecie hałasu i żaden nie miał tylu wyrafinowanych wrogów. Ale też żaden nie postawił kwestii formy tak jasno i dobitnie a jego wstrzemięźliwość z jaką wyrzekł się wszelkich nieistotnych tendencyj i wzruszeń, jest godne podziwu. Tylko zgoła nudni i zniewieściel maruderzy impresponizmu obawiają się wniknąć w zagadnienia tej prawdziwie męskiej plastyki. Dla nich kubizm, to tylko pewna faza twórczości Picassa.

Udają oni, że nie widzą zdobywczych i wynalazczych konstrukcji wielu współtowarzyszy Picassa — nie chcą również i o tym wiedzieć, że z kubizmu wywodzi się większość założeń malarskich Deraina, Grommaira i wielu innych mniej lub więcej znanych malarzy Francuzów i cudzoziemców pracujących w Paryżu.

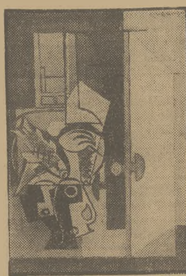
Jednym z tych właśnie cudzoziemców, jest Polak, Ludwik Markus (Marcoussis), warszawianin, jeden z pierwszych przedstawicieli malarstwa kubistycznego nad Sekwaną. Mało znany szerszemu ogółowi w swym rodzinnym kraju, posiada jednak dobre imię w sferach artystycznych Krakowa i Warszawy. Jego rola w tworzeniu się stylu kubistycznego przypomina pod pewnym względem Pissarra w impresjonizmie, a rola to przede wszystkim aktora-rezonera, podtrzymującego wśród licznych przeobrażeń ducha kubistycznego. zasadniczy ton i istotny sens tej oryginalnej i żywotnej sztuki. I jakkolwiek twórcy kubizmu, Picasso i Braque, przewyższają Markusa, zasługą inicjatorstwa i większą może elastycznością swych twórczych przeobrażeń, to jednak aktywny entuzjazm z jakim tworzył swe dzieło i bezwzględna wiara w tę nową rzeczywistość malarską, zyskały mu w nowoczesnej sztuce poczesne miejsce. Wszystkie prawie większe muzea i zbiory prywatne sztuki awangardowej na kontynencie, w Anglii i w Ameryce, chętnie nabywają jego obrazy, przeważnie „martwe natury", malowane częstokroć na szkle o bogatej skali barwnej. W ostatnich latach, równolegle do odpływającej fali kubizmu, dokonały się w sztuce Markusa poważne zmiany, idące w kierunku sztuki nadrealistycznej, będącej prostym następstwem założeń kubizmu i dadaizmu.

Działalność artystyczna Markusa poczyna się od chwili, kiedy na firmamencie paryskiej sztuki zabłysła gwiazda wielkiego poety, Appolinaira. W dyskusjach kawiarnianych, w gronie malarzy, teoretyków i poetów jak Picasso, Braque, Max Jacob, Apollinair, Reverdy — rodziły się myśli — idee, których główną osnową była powstająca we współczesnych, wyborowych umysłach europejskich, silna reakcja przeciw impresjonistycznemu porządkowi w sztuce.

Genialny malarz francuski, Cezanne był bożyszczem tych artystów a pierwsza, zbiorowa wystawa Picassa w 1910 r., stała się faktem, drogowskazem dla szczupłej garstki jego przyjaciół i kolegów.

W tym roku maluje Markus swój pejzaż kubistyczny „Vue du Sacre Coeur", w następnych zaś latach (1911 — 1914) powstają liczne „martwe natury" oraz rysowane portrety, wśród nich zaś znany portret Apollinaira. Później powstaje szereg płócien oraz malo-

tyzm bezsprzecznie aktywny, o szerokim oddechu, wysoce kultu-widel na szkle, gdzie artysta wyraża harmonię jakości kształtów i barw wyobrażonych przedmiotów z tłem a dekoracyjna płaskość tych malowideł szuka odpowiednika w przeciwieństwach elementów koloru i formy, oraz w różnicowaniu malarskiej faktury, t. j. powierzchni barwnej malowidła. Budowa obrazu organiczna i planowa, barwa o kontrastach wyszukanych, faktura — ostatni wyraz malarskiej rafinady. Jest to estetyzm, bez wątpienia, ale este-



LUDWIK MARKUS
(Marcoussis)
STÓŁ I DRZWI
(Kolekcja Olmberton Nowy Jork).

ralny, chociaż nieco kosmopolityczny i uczuciowo beznamiętny.

W następnch latach (1929 — 1930) twórczość Markusa uległa dość daleko idącym przeobrażeniom — a w ostatnim czasie zbliżyła się do nadrealizmu pojętego jednakowoż w sposób swoisty i oryginalny i mającego za główną podnietę zmaganie się artysty z formą, która była i jest zawsze źródłem wszelakiej inwencji w plastyce.

K. Winklerł

„Dwa Klucze"



PROSZEK DO PIECZENIA
CUKIER WANILINOWY
BUDYNIE
GALARETKI
OLEJKI

prowadują w całym kraju!

Fabryka: LWÓW, Janowska 24.

BENEDYKT HERTZ

Zaloty

Serca nam rosły!
W chwili tak bardzo dla świata doniosłej,
tyle o Polsce!... I jak!... I co!...
Z nią przed innymi trwałej zgody chcą.
Powiedział, a jakżeż powiedział,
że z racji
porzucenia demokracji
znika nieufności przedział
pomiędzy nim i Warszawą....
że serdecznej przyjaźni nawiązuje nić...
że Polska także
a jakże
ma prawo... wyraźnie powiedział: ma prawo
żyć!
że nawet więcej,
na dostęp do morza pozwalają Niemcy...
I że gotów byłby udzielić gwarancji,
iż nie tknie za nic
obecnych granic —
Francji...

Niosą te słowa po świecie rozgłośnie,
a nam tu serca rosną, nasza duma rośnie...
jak wtedy... Pamiętacie?... Chwila była ważka...
Z podpisem carskiego stryjaszka
ukazało się orędzie —
równie szczere bez wątpienia —
że realizować car będzie
polskie ojców i dziadów marzenia.

APARAT FOTOGRAFICZNY



DOSTĘPNY DLA KAŻDEGO!!!

Każdy może niewielkim kosztem posiadać doskonały popularny aparat fotograficzny „Rekord". Aparat ten odznaczający się wysoką precyzją wykonania, robiący zdjęcia o każdej porze dnia i przy każdej pogodzie jest najlepszym przyjacielem na wycieczkach i spacerach. Wyniki fotografowania bardzo dobre. Aparat fotograficzny „Rekord" jest łatwy w obsłudze — to też każdy może nim bez specjalnego przygotowania, odrazu zrobić 16 zdjęć 6x4½ lub 8 zdjęć 6x9, wysyłamy łącznie z rolką filmową na 12 zdjęć i pouczeniem za zł. 8.95 na listowne zamówienie. Płaci się przy odbiorze. Adresuj: E. Jakubiński Warszawa, Leszno 60 R.



Mój lekarz mi doradził,

że przyprawa „Karo-Franck" jest zdrowa i rzeczywiście, nie tylko, że jest ona zdrowa, ale przy tym bardzo praktyczna. Kawa smakuje zawsze równie dobrze. Dlatego do każdej kawy, nawet do najlepszej, i szczególnie do najlepszej, należy

Karo-Franck
przyprawa w kostkach

MAŁY FELIETON

Poradnia

Jeśli zdaje się komu, że redakcja dziennika nic innego nie robi, tylko zbiera wiadomości, oświetla je i informuje czytelnika, to jest w błędzie. Redakcja, poza swym głównym zadaniem — informowania czytelnika, jest także poradnią, do której przychodzą tysiące interesantów z prośbą, by ich informować w sprawach prawniczych, lekarskich, skarbowych i takich, o których nigdy nikomu się nie śniło, że mogą istnieć.

W poradni tej bardziej, niż na łamach dziennika odbija się nurt życia codziennego z jego niedolami, smutkami i troskami. I im bardziej przyśpieszonym tętnem bije puls życia, tym intensywniej pracuje poradnia.

Jakaś zażywna jejmość, pretensjonalnie ubrana, najpierw rozgląda się na wszystkie strony, czy nikt jej wynurzeń nie podsłuchuje, a potem oświadcza panu redaktorowi, że ma trochę zaoszczędzonych pieniędzy na książeczce P. K. O. Zapytuje więc, czy nie należy pieniędzyy tych przenieść z P. K. O. do K. K. O.

Zapewnienie, że obie instytucje są jednakowo odpowiedzialne i że wkłady w jednej, jak i w drugiej są zupełnie pewne, nie zadawala jej, bo „musi przecież być jakaś różnica".

Tego samego dnia zgłasza się do poradni jakiś emeryt, mający swe oszczędności ulokowane właśnie w K. K. O. i chcący przenieść je do P. K. O.

Jakaś babina wyciąga zawinięte w chusteczce do nosa bony Komitetu Obywatelskiego na chleb i cukier z roku 1918. Prosi, by jej powiedzieć, czy za tymi bonami „z tamtej wojny" będzie można dostać chleb i cukier „w tej wojnie".

— W jakiej wojnie? — zapytujemy.

— No w tej, która się zaczyna.

— A kto pani powiedział, że zaczyna się wojna?

Babina myśli, że się z niej żartuje. W jej przekonaniu wojna już się toczy, bo to i na murach domów pisze i „radion" mówi.

Miejsce przed biurkiem redakcyjnym zajmuje jegomość z waszecia ubrany, z którego słów dowiadujemy się, że ma niewielką, bo wszystkiego 3-piętrową chałupę na przedmieściu.

Sięga po pugilares i zapytuje, co kosztuje porada.

Nie ukrywa swego niezadowolenia, gdy mu się powiada, że porady są bezpłatne. Nie ufa bezpłatnym poradom...

Chce się dowiedzieć, czy w tej wojnie będzie się zdejmować klamki z drzwi.

— W jakiej wojnie?

Interesant wyraża najwyższe zdumienie.

— W jakiej wojnie? No w tej, o której wołają plakaty z murów, o której mówi radio...

Następny interesant poradni zamierza zmienić mieszkanie. Chce, by mu powiedziano, czy lepsze jest mieszkanie parterowe, czy na wyższych piętrach. Bo, proszę pana, takie parterowe mieszkanie jest bardziej narażone na gazy trujące, które trzymają się nisko, na ziemi, jako cięższe od powietrza.

— Ma pan słuszność. Niech pan wynajmie na 5 lub 6-ym piętrze.

— Ale wyższe piętra są bardziej narażone na bomby z samolotów.

— Słusznie! Musi pan wynająć na parterze.

— A gazy?

— Racja. Bierz pan szóste piętro.

— A bomby?

— Hm... bierz pan parter.

Nie dogadaliśmy się.

W ogóle nastroje ulicy, odbijające się w poradni redakcyjnej, jak w zwierciadle, przypominają mi pewien pożar w teatrze.

Podczas przedstawienia publiczność poczuła dym, ale siedziała spokojnie na miejscach i słuchała tego, co mówiono na scenie. Znalazło się jednak kilku odważniejszych panów, którzy powstali z miejsc, zwrócili się do publiczności, by zachowała zimną krew i nie tłoczyła się ku wyjściu, ale sami pierwsi przepychali się ku drzwiom.

No i, oczywiście, sami wywołali panikę. *ULTIMUS.*

PÓŁ DARMO



Z powodu kryzysu sprzedajemy 5 cennych książek tylko za zł. 3.85. Oto one: 1) ADWOKAT I DORADCA DOMOWY. Wzory odwołań podatkowych, sądowych, skarg sądowych, podań do władz i urzędów. Sprawy egzekucyjne, majątkowe, eksmisyjne, rolne, budowlane, spadkowe, wekslowe, kredytowe, wojskowe, małżeńskie. Wzory umów dzierżawnych, ofert, podań o pracę i t. p. 2) NOWY SEKRETARZ dla WSZYSTKICH, Wzory listów prywatnych, ofert, podań i t. p. 3) DZIEŁO LEKARSKIE. Wielki zbiór recept i przepisów na różne choroby i dolegliwości. 4) TANIA KUCHNIA NA CIĘŻKIE CZASY. Setki cennych przepisów. 5) Dr. Ostrowski: IDEALNY ŚRODEK ZAPOBIEGANIA CIĄŻY. Nowe wyd. 1938 z ilustracjami. Cały komplet tylko zł. 3.85. Płaci się przy odbiorze. Adresujcie: Wyd. „PERFECT-WATCH" Dz. 84. Warszawa, ul. Mariańska 11—1.

...zadowolenie zapewnia
GUM..?
BANZAY
ULTRA-SILCO

2 x dziennie 1 grosz
MYDEŁKO DO ZĘBÓW
CHERYS
O NIEZRÓWNANYM SMAKU

Szczęście czeka Cię więc spiesz już
do kolektury Lot. Państw. FRANCISZKI URSTEIN
Warszawa, Chłodna 26 telefon. 681-32 P.K.O. 16242
gdzie pozostała niewielka ilość losów do I-ej kl. 43 Lot. Państw.

Francja, kraj demokracji

Praca tow. d-ra A. Próchnika

Wiadomo każdemu, jaką nagonkę prowadzi prasa reakcyjna przeciwko Francji. Bo jest krajem demokracji i reform socjalnych; bo nie uległa faszyzmowi; bo pokazuje, jak rozkwita kultura w warunkach demokratycznych. A co się działo za rządów Bluma! Krzyczano: „Masoneria", „bolszewizm", „Żydzi"!! itd. Repertuar znany. Niestety, przeciwwagi należytej tej całej nagonce jest w Polsce zbyt mało — poza prasą socjalistyczną (i demokratyczną). Za mało wiemy o Francji — oto prawda!

Cieszymy się, że Zarząd Główny T.U.R.-a (rozwijający coraz żywszą działalność wydawniczą) wydał — w serii monografij poszczególnych krajów — niewielką (2½ arkusza) pracę tow. d-ra A. Próchnika p. t. *„FRANCJA, KRAJ DEMOKRACJI"*. Jest to książka *niezmiernie treściwa*. W zajmujący sposób przedstawia dzieje Francji; jej obecną strukturę społeczną; ustrój polityczny, kulturę, dzieje francuskiego socjalizmu. Mówi nam o pracach i zdobyczach rządu ludowego; o polskiej emigracji zarobkowej itd. Materiał obfity nie tylko dla zwyczajnego czytelnika, lecz także dla prelegenta (szeregując materiał). Mapa Francji, liczne portrety (Jaures, Zola) uzupełniają zajmującą treść.

Książka jest napisana popularnie, językiem dostępnym dla robotnika. Powinna odegrać poważną rolę w poznawaniu Francji przez koła najszersze.

Poznajmy bliżej Francję, kraj demokracji, naszą sojuszniczkę! Tow. Próchnik dobrze spełnił swe zadanie. TUR. winien dalej iść po tej drodze — dawania popularnych monografij poszczególnych krajów.

C.

Robotnicy! Robotnice! Pracownicy Umysłowi! Październik jest miesiącem propagandy Związków Zawodowych! Wstępujcie do klasowych Związków Zawodowych! Pamiętajcie, że tylko w szeregach związkowych możecie wywalczyć lepsze jutro!

Gdy wielkie mocarstwa decydują...

Są tacy, którzy z radością głoszą upadek i zupełne bankructwo Ligi Narodów. Jej wady konstrukcyjne, które hamują skuteczność jej działania, t. zn. brak dostatecznych kompetencyj, brak siły wykonawczej, uważają za niedomagania samej idei zbiorowej akcji na rzecz pokoju. Stworzono instrument, który ma działać w kierunku zapewnienia ludzkości błogosławieństwa pokoju. Ale ponieważ instrument ten działa źle, ponieważ zawodzi w momentach najważniejszych, wyciąga się z tego wniosek, że instrument taki, któryby spełniałby swe zadanie, jest w ogóle niemożliwy.

Nie zamierzamy wcale zaprzeczać, że Liga Narodów jest obecnie bezsilna. I nie widzimy w tym nic dziwnego. W samym założeniu przeznaczono tej instytucji rolę skromną, gdyż nie przyznano jej możliwości dokonywania rzeczy wielkich. Z góry pozostawiono jej tylko możliwości czynienia prób na rzecz pokoju. Sprowadzono ją do funkcji drugorzędnej. Nie można żywić pretensji do niej, że nie czyni rzeczy, których w tym stanie rzeczy uczynić nie może. Należy najwyżej wysunąć żądanie, aby instytucję tę zreformować, aby mechanizm jej uczynić bardziej precyzyjnym, aby dać jej możliwości skutecznego działania.

Przeciw zdecydowanej woli wojennej Liga w granicach obecnych swych możliwości nie posiada środków przeciwdziałania, bo jej ich nie dano. Sprawa jest jasna Nie mniej są tacy, którzy zamiast żywić pretensje do tych czynników, które niecą pożar wojenny. przypuszczają najgwałtowniejsze ataki na Ligę Narodów, widzą w niej niemal przyczynę wszystkiego złego. Podpalacz, który jawnie i cynicznie podkłada ogień, uchodzi za niewinne jagnię, jest traktowany jako gentleman, ale straż ogniowa, której nie zaopatrzono, gdy był na to czas, w potrzebne narzędzia, ponosi całą winę.

Zwłaszcza silnie atakuje się zasadę zbiorowego bezpieczeństwa i zbiorowych układów. O ile lepsze są bezpośrednie układy między państwami zainteresowanymi, głoszą chwalcy tego systemu. Zapewniają nam one rzekomo najwyższy stopień bezpieczeństwa.

A tymczasem od chwili, kiedy pozostawiono Ligę na uboczu, kiedy porzucono układy zbiorowe, kiedy zaczęto się bezpośrednio porozumiewać między sobą, świat znalazł się pod znakiem wojny. Liga Narodów w dzisiejszym stanie rzeczy i przy swych obecnych kompetencjach jest bezradna. Zgoda. Ale bezpośrednie układy okazały się wprost zarzewiem wojny. Czyż należy się temu dziwić? Czymże są bowiem te porozumienia dwóch, trzech państw? Są to układy dwóch przeciw trzeciemu, bloki przeciw komuś skierowane, albo też są to próby pewnych mocarstw zabezpieczenia sobie tyłów czy boków, aby móc swobodnie z innej strony atakować. W rezultacie nie są więc narzędziem pokojowym, ale właśnie wojennym.

Jednym z naczelnych zadań Ligi Narodów było dążenie do ograniczenia przewagi wielkich mocarstw Zwłaszcza dla państw małych i średnich Liga mogła mieć duże znaczenie. Europa przeżywała nieraz dyktaturę wielkich potęg militarnych, a małe i średnie państwa nie miały możności przed nią się uchronić. Cztery czy pięć wielkich mocarstw decydowało bezapelacyjnie o losach całego świata, a działo się to niejednokrotnie kosztem małych państw, które były niezdolne do stawiania oporu. Liga Narodów nie potrafiła zerwać z tym systemem całkowicie, nie wprowadziła pełnego równouprawnienia państw, nie pozbawiła wielkich mocarstw pewnych przywilejów, ale w każdym razie przywileje te ograniczyła, wprowadziła małe i średnie państwa jako pewien czynnik do międzynarodowego życia politycznego, dała im pewne możliwości obrony.

I dlatego też system bezpośrednich układów okazał się specjalnie niebezpieczny dla tych państw, których nie można zaliczyć do potęg mocarstwowych. Jeżeli pragnęliśmy mieć na to dowody, wypadki nie kazały nam długo czekać. Oto jesteśmy teraz świadkami faktu, jak o losie pokoju, o nowym obliczu świata decydują cztery wielkie mocarstwa. Decydują one nie tylko o samych sobie, decydują i o innych i to przede wszystkim o innych krajach, decydują między innymi i o nas. Decydują bez udziału państw zainteresowanych, decydują bez naszego udziału, bez zapytania nas nawet o zdanie. Jeżeli dochodzą do porozumienia, ich wola, ich wspólna wola czterech największych potęg świata jest ostateczna, bo posiadają one razem aż za dużo siły, aby wymusić posłuszeństwo dla swych postanowień, choćby okazały się one niesprawiedliwe. Jest jasne bowiem, że pokój ratować się będzie nie kosztem tych wielkich kontrahentów, którzy się z sobą dogadają, ale właśnie kosztem tych mniejszych i małych, tych nieobecnych, tych, którym głos w ich własnych sprawach odebrano.

Abstrahujemy w tej chwili od wyników obecnej narady czterech, od tego czy spełniła ona swój cel ratowania pokoju, czy uczyni ona to na stałe, czy tylko odroczyła sytuację krytyczną czy jej decyzje są korzystne czy krzywdzące. Zwracamy uwagę na niebezpieczeństwo tej zasady, że o losie Europy decydują tylko oni, sami „wielcy". *Zasada ta, zasada dyktatury czterech wielkich mocarstw*, jeżeli raz się ustali, będzie działać i jutro. Małe i średnie państwa będą używane do „gry", będą poruszane na szachownicy, ale gdy będzie przychodzić do decyzji, decydować będą tylko króle i królowe. I może dojść do tego, że o najżywotniejszych czyichś sprawach bezapelacyjnie wyroki będzie się ferować bez zainteresowanych bezpośrednio, bez ich udziału i zdania.

Nie możemy dać się sprowadzić do roli klientów wielkich mocarstw, choćby nawet jakiś tam patron z okazji swych wielkich zdobyczy i dla nas coś utargował. *Nie możemy się bowiem wyrzec swej samodzielności*. I dlatego niezbędnym jest taki układ stosunków, aby narody przestały się dzielić na narody „panów" i na narody — „wasalów". A potędze wielkich mocarstw przeciwstawić może się tylko zbiorowa siła wolnych, równouprawnionych narodów.

ADAM PRÓCHNIK

Ze wspomnień

Zatopić kopalnie

Sześć tygodni trwał strajk polityczny górników na Śląsku Cieszyńskim. Zamarła praca, całe zagłębie Karwińskie i część polsko-ostrawskiego stała w ogniu walki o przyłączenie części Śląska, zajętego przez Czechów, do Polski. Gdyby żaden inny argument nie miał siły przekonywającej, ten wspaniały w swojej solidarności i ofiarności strajk, musiał otworzyć oczy najbardziej zaślepionym członkom komisji alianckiej. Sprawowali ci panowie, Francuzi, Anglicy, Włosi i Japończycy władzę na Śląsku, jako komisja plebiscytowa, obserwowali wszystko, co się działo na Śląsku, ale mieli dyrektywy swoich rządów, żeby nie „krzywdzić" Czechów.

Przynależność Śląska do Czech była z góry przesądzona, ale o tych pociągnięciach dyplomatycznych nie wiedzieli górnicy, nie wierzyli, żeby taka niesprawiedliwość, — jak często mówili — mogła się dokonać.

Całe zagłębie Karwińskie zamieniło się w obóz wojenny. Kopalnie obsadziły posterunki żandarmerii czeskiej, strajkujący górnicy pilnowali, żeby do kopalń nie dostali się łamistrajkowie, sprowadzeni ewentualnie z Czech. Napięcie dochodziło do ostatecznych granic wytrzymałości, bo i niedostatek dokuczał, zwłaszcza widok głodujących dzieci był niesłychanie bolesny.

Ale padło hasło: **Nie damy kopalń, nie wrócimy do pracy, aż Śląsk połączy się z Polską.**

Po napadzie czeskim w 1919 r. kopalnie znalazły się za linią demarkacyjną, władze na tym terenie wykonywali Czesi, mając silne oparcie w Komisji alianckiej. Ludność żyła pod terorem nietylko władzy, ale bojówek przede wszystkiem, które robiły „przygotowania" do ewentualnego plebiscytu. Rozpowszechniali najfantastyczniejsze wiadomości o przyłączeniu Śląska do Czechosłowacji aż po Białkę decyzją Rady Ambasadorów; grozili, że porachują się z tymi wszystkimi, którzy opowiadają się za Polską.

Polska Rada Narodowa miała swoją siedzibę w Cieszynie, na zamku. Prezydium, tymczasowy rząd, znało nastroje ludności, zwłaszcza hart i ofiarność górników budziły podziw. Kierownicy związku górników utrzymywali najściślejszy kontakt ze strajkującymi, starali się o utrzymanie spokoju, w interesie samej sprawy, i z obawy, żeby akty rozpaczy nie pociągnęły większych ofiar.

Podczas obrad, jednego dnia w czerwcu 1919 r. otrzymało prezydium Rady Narodowej alarmującą wiadomość, że górnicy po burzliwych naradach postanowili **zatopić kopalnie**, bo jak wieść głosiła Śląsk otrzymają Czesi. Na kopalniach pracowała obsługa techniczna, przy pompach, wentylacjach i t. d. kolejno obejmowali służbę, bo tak było postanowione przez strajkujących i ściśle wykonywano wszystkie rozkazy. Socjaliści, członkowie prezydium Rady Narodowej, przywódcy klasy robotniczej całego Śląska, zdawali sobie sprawę, że nie ma czasu na dyskusję, należało natychmiast wyjechać do Karwiny i na miejscu porozumieć się z mężami zaufania, żeby zapobiec katastrofie.

Zdecydowano, że pojadą: Kłuszyńska i dr. Kunicki. Samochodem dojechaliśmy do linii demarkacyjnej t. zn. do mostu na rzeczce Stonawce. Dzieliło nas jeszcze ze dwa km. do terenu kopalń. Tymczasem lotem błyskawicy rozniosła się wieść, że przyjechali towarzysze z Rady Narodowej. Otoczyli nas dobrzy znajomi górnicy, kobiety i gromada dzieci.

Rozpoczęły się rozmowy, strajkujący wytaczali swoje argumenty, podyktowane rozpaczą. Nasza rola była bardzo trudna, należało przekonać roznamiętnionych i gotowych na wszystko górników, że kopalnie to warsztat pracy w każdej sytuacji i nie może być mowy o zatopieniu kopalń. Kiedy doszliśmy do centrum Karwiny, już kilka tysięcy osób zebrało się na łączce i tam postanowiliśmy przemówić. Ustawiono beczkę z cementu, położono grubszą deskę i „weszłam" na tę trybunę. Nie powitano mnie oklaskami, głuchy pomruk przeszedł przez tłum.

Zdawałam sobie sprawę z trudności, jakie należało przezwyciężyć, żeby trafić do uczuć tych zrozpaczonych ludzi. Przeważająca większość, byli to nasi najbliżsi towarzysze długoletniej pracy, obdarzali nas, przywódców zaufaniem, dopiero zupełnie wyjątkowa sytuacja doprowadziła do rozdźwięku. Już po części mojego przemówienia słyszałam, jak górnicy stojący koło „trybuny" mówili między sobą, że kopalnie będą w przyszłości ich własnością, bo będą należały do społeczności. — Tak przecież zawsze nauczał socjalizm, Wyczułam zmianę nastroju a kończyłam przemówienie już wśród oklasków i przyjacielskich okrzyków. Z kolei przemawiał dr. Kunicki, lekarz, znało go nawet każde dziecko tego rejonu, cieszył się zawsze uznaniem, górnicy kochali swojego towarzysza i doktora. Nie było już „muru chińskiego" między nami i górnikami, — zrozumieli, że przyszli do nich świadomi odpowiedzialności przywódcy i przyjaciele. O zatopieniu kopalń, jako demonstracji górników na rzecz Polski nie mogło być mowy, to stało się już pewnikiem. Udało się nam siłą argumentacji i najważniejsze zaufaniem i wiarą, jaką mieli górnicy do swoich towarzyszy w Radzie Narodowej, — zapobiec katastrofie. Gdyby nawet nie udało się kopalń zatopić, mogło dojść do krwawych walk w całym Zagłębiu, bo strajkowało kilkanaście tysięcy górników i robotników z pokrewnych działów przemysłu, a kobiety brały także bardzo czynny udział w całej akcji.

Sprawiedliwości dziejowej staje się zadość, do Polski „przyjdą" kopalnie hr. Larisza, hr. Gutmana i innych baronów węglowych. — „Przyjdą" z kopalniami nasi towarzysze, lud śląski, wielu z tych, którzy uczestniczyli w tym pamiętnym wiecu, na łączce w Karwinie.

DOROTA KŁUSZYŃSKA.



Na miesiąc propagandy wśród kobiet

Wyszła nakładem Zarządu Głównego TUR. broszura

dr. Adama Próchnika

p. t.

„KOBIETY W WALCE O NIEPODLEGŁOŚĆ I SOCJALIZM".

Cena 25 groszy.

Zamówienia przyjmuje Zarząd **Główny TUR. w Warszawie, ul. Czerwonego Krzyża 20, wszystkie Oddziały TUR. na prowincji, Centralny Wydział Kobiecy** i wszystkie **organizacje PPS.**

W związku z miesiącem propagandy wśród kobiet wyjdzie specjalny numer

„GŁOSU KOBIET",

w powiększonej objętości.

Zamówienia należy zgłaszać natychmiast: **Warszawa, Warecka 7,** II piętro, tel. 304-50.

OBUWIE DAMSKIE SZKOLNE MĘSKIE DZIECINNE SPORTOWE GIMNASTYCZNE
Skarpetki CENTROGUM Pończoszki
Plac Żelaznej Bramy 11, telefon 531-29



Herminia zur Mühlen

Morderstwo na ulicy Słonecznej

z niemieckiego przełożyła
Halina Pilichowska.

Ulica Słoneczna ze starymi o stromych dachach kamienicami oraz małym kościółkiem stanowiła jak gdyby odrębne małe miasteczko w dużym mieście. Leżała na uboczu, a gdy czasem zabłąkało się tam jakieś auto ciężarowe, to szyby zaczynały gniewnie pobrzękiwać, jak gdyby z przyganą pytały: „Czego tu szukasz? Zmykaj czym prędzej!"

Domy były stare, tudzież szacowne. Wszystkie miały zacną mieszczańską przeszłość; nie urodził się w nich żaden geniusz, żywioł zakłócający szare powszednie bytowanie, ani się w nich—mimo nieuniknionych drobnych swarów rodzinnych — nie wydarzyło nigdy nic takiego, coby trafiło do gazet. Domy wycisnęły na mieszkańcach swe piętno: na ulicy Słonecznej ludzie nie byli ani zbyt młodzi, ani zbyt starzy; zdawało się, iż przyszli na świat mając lat czterdzieści i przy pięćdziesiątce się zatrzymali. Nie byli też ani bardzo biedni, ani bardzo bogaci. Wystarczało im na zaspokajanie skromnych wymagań. Zbytek reprezentowały kwiaty w oknach, kanarki, szczygły i drozdy w klatkach oraz kilka mniej lub bardziej rasowych psów, które ani głośno nie szczekały, ani się nie wściekały, ani się nie wodziły za łby, lecz zachowywały się z takim samym dostojeństwem i poczuciem dobrych manier, jak ich właściciele.

Ulica Słoneczna, wciąż się trzymając na uboczu, wiele już przetrwała: wojnę, klęskę, rewolucję, inflację tudzież to wszystko, co później nastąpiło. W najbardziej niespokojnych czasach rozbrzmiewał donośny dzwon małego kościółka, małe sklepiki nie rozstawały się ze swą stałą klientelą, kobiety i mężczyźni przyjaźnie się na ulicy witali i rozmawiali o pogodzie oraz o innych ważnych dla nich sprawach.

Podczas owego skwarnego lata wydarzyła się jednak nawet na ulicy Słonecznej ogromna sensacja: do jednego z najczcigodniejszych spośród owych czcigodnych domów wszedł o godzinie pół do ósmej rano policjant, policjant będący na służbie, i po dziesięciu minutach opuścił dom w towarzystwie wdowy po majorze Anderlu, która po dziś dzień jeszcze nosi głęboką żałobę po poległym na wojnie małżonku i wraz z kotem, dwoma drozdami oraz pomocnicą domową zajmuje pierwsze piętro.

Listonosz, który akurat zamierzał jej doręczyć list od zamężnej córki z Linzu, pierwszy ujrzał ten nieprawdopodobny widok: pani majorowa, jak zwykle w ciężkiej żałobie, z czarną torebką w ręku kroczy obok policjanta. Listonosz podrapał się w głowę i wszedł powoli na drugie piętro, gdzie o tym niezwykłym wypadku opowiadał długo i szeroko. Powstrzymał się jednak od wyrażenia własnego poglądu na tę sprawę, gdyż bądź co bądź urzędnik państwowy powinien zawsze trzymać język za zębami, aby nie siać zgorszenia i nie wywoływać niezadowolenia swych przełożonych.

Inaczej na tę sprawę zapatrywał się Seppl, chłopak od szewca, który akurat odnosił panu rachmistrzowi parę naprawionych butów. Chłopakowi omal oczy nie wyskoczyły z orbit, gdy ujrzał znikającą za węgłem panią majorową w asyście policjanta. Pobiegł — z butami w ręku — z powrotem do pracowni — zasypany, wzburzony.

— Pani majorowa została aresztowana! — zawołał. — Dopiero co ją policjant odprowadzał.

Po upływie kwadransa wiedziała o tym cała ulica. Przed pracownią szewską tłoczyli się mężczyźni i kobiety, i Seppl wciąż na nowo opowiadał, co mu się zdarzyło widzieć. Gdy historię tę powtarzał po raz dziesiąty, miała już pani majorowa na rękach kajdanki i policjant mocno ją trzymał, aby nie mogła próbować ucieczki.

— Wyglądała — opowiadał Seppl — gniewnie, jak istny diabeł.

— Zawsze twarz jej miała taki gniewny wyraz. — wtrąciła pani rachmistrzowa. — Aż strach brał człowieka. Często sobię myslałam: ta dobrze nie skończy

— Tak — dorzuciła emerytowana nauczycielka — zawsze mi przypominała Lukrecję Borgia.

— Jestem tego samego zdania—przytaknął szewc.— Zawsze powtarzałem mojej żonie: Zważ, Ferdynandyno, mówiłem, na to podobieństwo pomiędzy świętej pamięci Lukrecją Borgia a panią majorową... Kubek w kubek ta sama twarz.

Pan archiwariusz szyderczo się roześmiał.

— Nie wiem, czy można mówić o „świętej pamięci" Lukrecji Borgia, najważniejsze jednak jest to, że pani majorowa ma typowe ręce trucicielki. A więc długie, wąskie, straszliwe palce... Gdy się czyta Lombrosa...

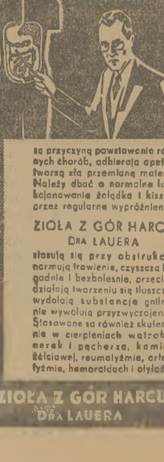
— Co? — przeraziła się handlarka warzyw, która akurat nadeszła. — Pani majorowa otruła kogoś? Ba, nigdy bym nie pomyślała, że dystyngowana dama dopuści się czegoś podobnego. Ale, oczywiście, zawsze grymasiła przy kupowaniu warzyw. Nie dalej, jak w ubiegłym tygodniu zażądała, abym wzięła z powrotem główkę sałaty, a ja mam przecież najładniejszą sałatę w całej naszej dzielnicy. Gdy się nad tym zastanawiam, to dochodzę do wniosku, że taka jest do wszystkiego zdolna.

— A gdzież pogrzebała zwłoki? I kto wpadł na trop? — zapytał Seppl z szeroko otwartymi oczyma.:

Pani rachmistrzowa zrobiła nader poważną minę.

— Nasza policja, — wyjaśniła, — jest najlepszą na świecie, nic się przed nią nie ukryje. Gdy mój pies zaginął, nie Putzi, lecz jego poprzednik, to przyprowadzono go w ciągu dwudziestu czterech godzin. No, a gdy się trafi taka ciężka zbrodnia jak otrucie, to oczywiście, uwijają się jeszcze gorliwiej.

(Dokończenie na str. 7-ej).



Z Kongresu T.U.R. we Francji

(Własna korespondencja).

Po imponującej uroczystości 10-lecia TUR we Francji, odbył się kongres delegatów bratniego TUR wychodźtwa polskiego we Francji. Przez dwa dni (25 i 26 września) obradował VI kongres w Lens w Północnej Francji.

Zjazd był bardzo licznie obesłany, a obrady były bardzo żywe. Grupa delegatów, która dążyła do zerwania z dotychczasową ideologią TUR, mimo rozpaczliwych wysiłków, pozostała w ogromnej mniejszości.

Zanim omówimy obszerniej przebieg kongresu, dziś podamy dwie zasadnicze uchwały kongresu, które dają wyraz stanowisku TUR we Francji.

ŚCISŁA ŁĄCZNOŚĆ Z TUR W POLSCE.

VI Zjazd krajowy TUR Wychodźtwa Polskiego we Francji przesyła braterskie pozdrowienia towarzyszom w Polsce, składa hołd ich pracy i walce o wyzwolenie społeczne, o prawdziwą Niepodległość Ojczyzny. Zjazd śle słowa solidarności i czci wszystkim bojownikom wolności na świecie, a przede wszystkim bohaterom proletariackiej republikańskiej Hiszpanii.

Zjazd stwierdza swą niezłomną WIERNOŚĆ hasłom i zasadom SOCJALIZMU POLSKIEGO i ŁĄCZNOŚĆ z macierzystą SWĄ ORGANIZACJĄ TUR w Polsce.

Stojąc na stanowisku jedności robotniczej i niezależności robotniczej organizacji oświatowej, Zjazd stwierdza, że JEDYNIE W RAMACH IDEOLOGII SOCJALISTYCZNEJ — MOŻE I BĘDZIE TUR DZIAŁAĆ.

Zjazd stwierdza, że TUR stoi otworem dla wszystkich robotników polskich, sięgających po oświatę dla skutecznej walki o wolność, niepodległość i socjalizm, ale równocześnie kategorycznie zastrzega się przeciw zakusom na całość i charakter TUR. ze strony prasy i organizacji, służących dyktaturze.

TUR wierny pozostanie celom, zasadom i taktyce organizacji macierzystej, pracując na ważnym odcinku oświaty, pozostanie wierny wolnościowemu polskiemu Socjalizmowi.

W OBRONIE WOLNOŚCI — ZA POKOJEM!

Rezolucja przyjęta podczas otwarcia Zjazdu 25.IX i rozesłana do całej prasy francuskiej za pośrednictwem ag. Havasa, stwierdza:

Kongres TUR przed przystąpieniem do obrad, jednomyślnie deklaruje, iż w chwili, gdy nad pokojem i nad Francją ciąży groza inwazji faszyzmu, TYSIĄCE WYCHODŹCÓW, ROBOTNIKÓW POLSKICH ZGŁASZAJĄ SWĄ GOTOWOŚĆ OBRONY WOLNOŚCI.

Zjazd solidaryzuje się całkowicie z deklaracją złożoną przed tygodniem podczas uroczystości święta przyjaźni francusko - polskiej pod pomnikiem poległych, która brzmi: WOLNOŚĆ FRANCUSKA JEST DOBRZE STRZEŻONA NIE TYLKO PRZEZ SYNÓW TEGO KRAJU, ALE RÓWNIEŻ PRZEZ WSZYSTKICH TYCH, KTÓRZY PRACUJĄC NA TEJ GOŚCINNEJ ZIEMI, POKOCHALI FRANCJĘ, ODWIECZNĄ WAROWNIĘ POWSZECHNEJ WOLNOŚCI.

Zjazd jest przeświadczony, że stając do dyspozycji Francji, sojuszniczki i przyjaciółki naszej Ojczyzny—WYCHODŹCY POLSCY SPEŁNIAJĄ JEDNOCZEŚNIE SWÓJ OBOWIĄZEK WOBEC POLSKI.

Zjazd wybrał w końcu zarząd, do którego weszli jako prezes tow. Hordis, sekretarz gen. tow. Szczerbiński, jego zastępca tow. Krawczyński. Zjazd jednomyślnie uchwalił członkostwa honorowe TUR. we Francji dla tow. tow. w Polsce: K. Czapińskiego, D. Kluszyńskiej, Zygm. Piotrowskiego, A. Próchnika i A. Zdanowskiego.

GDZIE JEST SZCZĘŚCIE?

Wszyscy się przekonali, że

w kolekturze

ZDZISŁAW PRĘGOWSKI

we LWOWIE, PLAC MARIACKI 5, (Galeria Mariacka)

gdzie w ostatniej Loterii padł na nr. 92055

1.000.000 zł.

Już są do nabycia szczęśliwe losy do I-ej klasy 43-ej Loterii. Wysyłkę na prowincję uskuteczniamy w kolejności zgłoszeń, za zaliczką lub za opłatą na konto w P. K. O. nr. 503.978.

Przegląd prasy

POLSKA I WĘGRY

P. Cat - Mackiewicz w artykule wileńskiego „Słowa" p. t. „Odżył pakt czterech" wypowiada się za ścisłym sojuszem Polski i Węgier:

„Sądzę, że to rozczarowanie, które nas spotyka, będzie motorem do szerzenia myśli, którą propaguję od 10 laty, narażając się może na zarzuty, że powtarzam w kółko jedno i to samo. Ale cóż, kiedy to jest ważniejsze od wyborów, wojen, braci zaolzańskich i wszystkich innych spraw naszego państwa.

Musimy skomasować naszą politykę zagraniczną z jakimś innym państwem, tak jak Francja skomasowała swą politykę z polityką brytyjską.

Polska w połączeniu z Węgrami, nawet dzisiejszymi, miałaby 43 miln. ludzi. Polska, jeśli chce pozostać niezależną, ma tylko jedną drogę: stać się silną, łącząc się z Węgrami".

Niemcy po przyłączeniu Sudetów będą miały ponad 70 milionów ludności. Dlatego też choćby z tego jednego powodu, sojusz Polski z Węgrami jest niewystarczający dla zabezpieczenia naszej Niepodległości. Stanowisko nasze w tej sprawie jest znane.

PRZESADNE INFORMACJE

Inne zagadnienie porusza „Słowo", zamieszczając zupełnie słuszne uwagi. Chodzi o to, że prasa nacjonalistyczna, nie bez pomocy P. A. T., zamieszcza cały szereg nieprawdziwych, przesadnych, po prostu wyssanych z palca informacji, dotyczących przebiegu wypadków na pograniczu polsko-czechosłowackim. Jako przykład tych przesadnych wiadomości „Słowo" podaje:

„że ludność owładnęła posterunkiem w czeskim Cieszynie i że „gwałtowne natarcie było na ulicy Ostrowskiej", podczas gdy na ulicy Ostrowskiej wybito jedną szybę, którą nazajutrz wstawiono. „I. K. C." z „Tempem dnia" zalewa codziennie taką ilością niechlujnych informacyj, że uważam je wprost za szkodliwe, bo zaciemniające sytuację, w którą powinniśmy patrzeć jak na wojnie: przez precyzyjne lunety. — Jakieś fantastyczne podminowanie gmachów, nie istniejące wysadzenie w Trzyńcu. Albo, że karabiny maszynowe ustawione na dachu kawiarni „Avion", wycelowane w most. Rozsądny wojak wie, że karabiny maszynowe ustawia się nisko, a na dachach chyba przeciw samolotom, a nie mostom. Albo, że polskie samochody forsują granicę". Jakże? Przez most „Jubileuszowy" nie mogłyby przełamywać w pędzie bariery czeskiej, bo by uprzednio wpadły na barierę polską, co by zeszłą i źle świadczyło o stanowisku tutejszych władz. Podobnych wiadomości jest cały wodospad".

RUŚ PRZYKARPACKA

Hitler usiłował występować, jako obrońca praw Polski do Śląska Zaolzańskiego, a „Gazeta Polska" wciąż występuje w charakterze adwokata pretensji węgierskich w stosunku do Czechosłowacji. Przed paru dniami organ O. Z. N. proponował Słowacji, wbrew jej życzeniom, przyłączenie się do Węgier — teraz zaś pisze na temat Rusi Przykarpackiej:

„Przed Rusią podkarpacką staje definitywnie problem samostanowienia, przy czym można już dziś z dużą pewnością powiedzieć, że ewentualność pozostania nadal w roli kolonii czeskiej nie ma najmniejszych widoków. W tych warunkach jedynym realnym i słusznym rozwiązaniem wydaje się związek z państwem, z którym Ruś podkarpacka złączona była wspólnymi węzłami kulturalnymi i gospodarczymi oraz tysiącletnią wspólną historią".

S-ek.

Prasa ukraińska

Zagadnieniom polskiej polityki wewnętrznej poświęca prasa ukraińska zaledwie kilka wierszy. Czwartkowe „Diło" w korespondencji z Warszawy stwierdza, że:

„Sejmem i wyborami mało kto w Polsce się interesuje, a i to w bardzo małym stopniu...

...Ważnym jest zrozumienie, że nikomu — wśród zdarzeń dnia dzisiejszego i przy obecnych nastrojach — nie uda się wzbudzić jakiegokolwiek zainteresowania wyborami nie tylko wśród mas dołowych ale i u politycznych wierzchołków".

Zagadnieniu czechosłowackiemu poświęca prasa ukraińska wiele miejsca. I tak wyżej cytowane „Diło" pisze:

„Prócz samych Niemców najuważniej słuchały poniedziałkowej mowy Hitlera narody tych państw, które szczęście lub nieszczęście związało z niemiecko-czeskim konfliktem. Ukraińcy, Polacy, Słowacy i Węgrzy łowili każde zdanie i każde słowo, które niósł eter z berlińskiego Pałacu Sportowego, spodziewając się, że usłyszą w mowie Hitlera to samo, co dojrzało w ich sercach, wynosząc w ten sposób Hitlera do roli arbitra nie tylko niemiecko - sudeckiej, lecz i swej własnej narodowej sprawy. Ale podczas gdy zaciekawieni berlińską mową Polacy i Węgrzy, opierający się na własnej dyplomacji, armii i sojuszach politycznych i mający możność wymagania, paktowania, grożenia i targowania się, szukali w tej mowie tylko pomocy i potwierdzenia swych starań w Berlinie i na arenie międzynarodowej, to pozbawieni własnego państwa i związanych z nim atrybutów Ukraińcy podkarpaccy i Słowacy pragnęli usłyszeć od Hitlera coś więcej. Przecież narodowo - socjalistycznym Niemcom dała historia po raz pierwszy możność zajęcia stanowiska wobec problematu bezpaństwowych narodów i sposobność dowiedzenia w praktyce, czy hasło samostanowienia narodów, spełnienia którego państwo Niemieckie domaga się wobec Niemców Sudeckich w imię boskich i ludzkich spraw pod groźbą wojny lub pokoju na kontynencie europejskim, ma w pojęciu narodowego „socjalizmu" taką samą wartość moralną i faktyczną w zastosowaniu do wszystkich narodów, wielkich czy małych, silnych czy słabych, mających państwo, czy nie mających go. Inaczej mówiąc, czy narodowy „socjalizm" jest tylko rzecznikiem interesów niemieckiego imperializmu, czy nosicielem nowych walk o nową moralność międzynarodową i sprawiedliwość dla państw i narodów. Mowa Hitlera nie dała na to pytanie jasnej odpowiedzi".

„Nowij czas" — artykuł nieskonfiskowany w numerze po konfiskacie — cytując artykuł „Biuletynu polsko - ukraińskiego" o błędach czeskiej polityki narodowościowej, stwierdza, że:

„...nasuwa się porównanie między polityką narodowościową Czechosłowacji i Polski".

W tygodniku skrajnych nacjonalistów „Batkiwszczyna" Paliiw pisze:

...Jesteśmy głęboko przekonani, że wojny nie będzie...

...W najbliższej wojnie światowej mogą wygrać tylko ci, którzy nic nie mają do stracenia. A ponieważ nie oni decydują o tym, czy wojna będzie czy nie, wszystko przemawia za tym, że wojny nie będzie".

„Batkiwszczyna" komunikuje, że niemieckie radiostacje codzień nadają obszerne wiadomości z Podkarpacia czeskiego, używając stale nazwy „Ukraina [illegible]".

J.

Piękne włosy podnoszą urodę

BLONDSAL

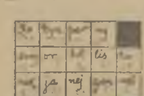
Niezrównany shampoo dla jasnych włosów

Rozrywki umysłowe

ZADANIE NR. 68.

Konikówka.

ul. B. Cymbalista, Otwock.

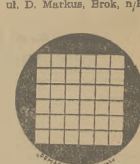


Posuwając się ruchem konika szachowego od kratki oznaczonej odczytać rozwiązanie.

Nagroda: książka.

KWADRAT MAGICZNY.

ul. D. Markus, Brok, n/B.



W powyższą figurę wpisać 6 słów o podanym znaczeniu. Słowa te są czytane jednakowo pionowo i poziomo. Znaczenie wyrazów: 1) Utwór sceniczny. 2. Opinia. 3. Imię męskie. 4. Człowiek zajmujący się anatomią (wspak). 5. Jak wyraz drugi (wspak). 6. Dawne monety srebrne i złote.

Nagroda: książka.

Rozwiązanie zadania Nr. 66: Adam Asnyk. Zadania Nr. 67: Walka o byt.

Nagrody wylosowali: 1. Alina Marzynówna, Bobrowniki nad Wieprzem, dom Uczewskiego. 2. S. Koltun, Łódź, ul. Bazarna 4 nr. 10.

Nagrodę pocieszenia wylosował Adolf Radomski, Warszawa, Żoliborz, ul. Płońska 8 m. 38.

* * *

A. B. Wilno. Nagrodę wysłaliśmy. Otrzymaliśmy zwrot z adnotacją poczty, że adresat pod tym numerem nie jest znany. Książkę wyślemy ponownie po nadesłaniu znaczka pocztowego na 25 gr.

B. C. Otwock. Zadanie drukujemy.

S. K. Warszawa: Część zadań pójdzie..

Uwaga: Nagrody są losowane.

* * *

Rozwiązania zadań z tego numeru należy nadsyłać do dnia 6 października na adres naszej warszawskiej Redakcji (Warecka 7).



DOLEGLIWOŚCI jak ODCISKI, zgrubiałą skórę, brodawki usuwa bez bólu i bezpowrotnie znany od przeszło ćwierć wieku środek „UNICUM"

UNICUM-KREM to doskonały i niezawodny środek przeciw poceniu nóg, rąk i pach.

DO NABYCIA w APTEKACH i DROGERIACH.

Sprzedawców miejscowych i przedstawicieli rejonowych poszukujemy Chem. Labor. „UNICUM" wł. B. Jurkiewicz Poznań 5.

— Wiem, — odezwała się Ferdynandyna, żona szewca, — kiedy dokonała morderstwa. W ubiegły piątek. Ni stąd ni zowąd powiedziała wtedy do swej pomocnicy — „Wetty, powiedziała, możesz dziś wyjść", — a przecież dziewczyna dopiero w środę miała wychodne. A więc była wtedy pani majorowa sama w mieszkaniu i zwabiła swą ofiarę i później do kawy albo do czegokolwiek bądź innego wlała truciznę. Tak właśnie było, mogłabym na to przysiąc.

Pani rachmistrzowa otarła sobie oczy.

— Biedna ofiara, — rozczulała się drżącym głosem. — I gdy sobie pomyślę, że mogła wytruć całe miasto. Dopiero przed dwoma dniami byłam u niej na podwieczorku. Gdyby mnie litościwy Pan Bóg nie miał w swej opiece... Miałam zepsuty żołądek i nie tknęłam ciasta...

Zbladła jak chusta na myśl o niebezpieczeństwie, którego szczęśliwie uniknęła.

— Ale gdzie są zwłoki? — dopytywał się raz po raz Seppl.

— Poćwiartowała je, — odparł szewc. — Przed trzema dniami, dokładnie to sobie przypominam, kazała wyostrzyć noże. Po co, pytam się państwa to uczyniła? Musi to chyba mieć jakieś głębsze przyczyny.

— Biedny pan major! — zawołała emerytowana nauczycielka. — Gdyby dożył tej chwili! Ale zawsze był dla tej kobiety zbyt dobry. Nigdy nie mogłam pojąć, dlaczego się z nią ożenił.

— Bywają i tacy mężczyźni, — rzekła pani rachmistrzowa i zawzięte jej spojrzenie dotyczyło przebywającego w biurze i nie przeczuwającego nic złego małżonka—którzy czują pociąg do czegoś zbrodniczego. To zło tak kusi.

Szewc zerknął nieśmiało na swą Ferdynandynę. I skwapliwie dorzucił:

— Tego nie pojmuję. Stale powtarzam, że dzielna żona jest prawdziwym błogosławieństwem.

— I dlatego smalisz cholewki do kelnerki z „Zielonego Osła", co? — wrzasnęła pani Ferdynandyna.— Pilnuj się, żeby ci kiedyś nie wsypała do piwa proszku, ułatwiającego daleką podróż.

— Gdzie też mogła kupić tę truciznę? — zainteresował się pan archiwariusz.

— Mogę to państwu dokładnie powiedzieć, — odparła pani rachmistrzowa. — Nie w naszej aptece, na to jest zbyt szczwana. Ale nie dawno byłam w trzeciej dzielnicy i widziałam, jak wychodziła z apteki. Proszę państwa, gdy się mieszka w ósmej dzielnicy, to po co robi się zakupy w trzeciej? Mówiła wprawdzie coś o migrenie, nabyła środek przeciw bólowi głowy, nie znosi upału... Ale już wtedy sobie od razu powiedziałam: zdumiewające, coś w tym jest. Oczywiście, nie mogłam się domyśleć, że kupiła trucizny.

— Teraz ją pewnie powieszą, — delektował się Seppl okropnym przypuszczeniem — stanie przed sądem doraźnym.

Pan archiwariusz pokiwał przecząco głową.

— Kobiet się u nas nie wiesza. I nie powinno się wieszać. Aczkolwiek nie jestem zbytnim zwolennikiem kobiet. A ta jest istotnie diabłem w ludzkiej postaci. Tak, niewątpliwie. Kto wie, czy to pierwsze dokonane przez nią otrucie?

Raz po raz podchodziło co raz więcej ludzi i każdy dorzucał jakieś nowe podejrzenie.

Ulica Słoneczna oraz jej mieszkańcy przeżyli szczęśliwą godzinę. Lecz największe szczęście krótko zazwyczaj trwa. Akurat w chwili, gdy handlarka warzyw orzekła: „Nie ma już na świecie żadnej wierności ani bogobojności. Mieszkają sobie ludzie elegancko na pierwszym piętrze i moja sałata im nie dogadza, a później się okazuje, że to wielokrotni truciciele", — akurat w tej chwili pojawił się na przeciwległym końcu ulicy mały czarny punkt, który się stawał coraz większy.

— O, Jezu! — wrzasnął Seppl, — toć to pani majorowa!

Była to rzeczywiście pani majorowa. Jak zwykle szła pewnymi krokami, małą czarną torebkę trzymała pod pachą. Bez ręcznych kajdanów. Bez policyjnej asysty.

— Patrzajcie, — wymamrotał szewc, — teraz puszczają tę trucicielkę na wolność!

Tymczasem pani majorowa się zbliżyła i z uśmiechem, tak jest, z uśmiechem przywitała znajomych.

— Wyobraź sobie, Minnerl, — zwróciła się do pani rachmistrzowej, — co mi się przytrafiło. Wezwano mnie na policję, abym rozpoznała zwłoki. W kieszeni nieboszczki znaleziono list ode mnie.

— Aby rozpoznała... — wybełkotała nieprzytomnie handlarka warzyw.

— Tak, to smutna sprawa. Poprzednia moja pomocnica domowa utopiła się w Dunaju. Biedna dziewczyna. Gdyby przyszła do mnie, to bym jej wyperswadowała, że żaden z mężczyzn nie wart jest tego, aby przez niego popełniać samobójstwo.

Westchnęła.

— Pójdę z tobą, — zaproponowała skwapliwie pani rachmistrzowa. — Musisz się położyć. A Wetty ugotuje ci kawy. Wiadomo, taki przestrach na pusty żołądek...

Słowa były przyjazne, ale na twarzy pani rachmistrzowej widniał gniew i wyrzut

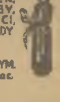
Wszyscy inni — kompletnie stropieni — mruczeli wyrazy współczucia, tylko Seppl, który nie należał do ulicy Słonecznej i był jeszcze młody i szczery, szepnął cicho do siebie:

— Szkoda, że musiała tylko rozpoznawać...

I tymi słowy dał bezwiednie wyraz prawdziwym uczuciom ulicy Słonecznej. Długo trwało, nim jej mieszkańcy wybaczyli pani majorowej, że nie jest trucicielką. Gdyż, oczywiście, mogli sami być dzielni, szacowni i cnotliwi, nikogo to już nie obchodziło. Ale trucicielka w ich gronie — to doprawdy byłoby wreszcie coś emocjonującego!

REFORMACKIE PIGUŁKI z MARKĄ ZAKONNIK

STOSUJĄ SIĘ:
JAKO REGULUJĄCE ŻOŁĄDEK,
PRZY CIERPIENIACH WĄTROBY,
NADMIERNEJ OTYŁOŚCI,
UŚMIERZAJĄCE HEMOROIDY
I PRZY SKŁONNOŚCIACH
DO OBSTRUKCJI SĄ ŁAGODNYM
ŚRODKIEM PRZECZYSZCZAJĄCYM.
ZAŻYCIE 4-6 PIGUŁEK NA NOC.



Słyszeliśmy dużo o potężnych armiach mocarstw ale warto również poznać

Miniaturowe armie miniaturowych państewek

Wędrówka po najmniejszych republikach i monarchiach świata

W okresie ciężkiego przesilenia gdy wszystkie wielkie państwa zbroją się na wyścigi, a wielka armia jest najcięższym argumentem politycznym, warto na chwilę dla kontrastu przenieść się do małych państewek i przypatrzyć się ich miniaturowym armiom.

Armia, która ma tylko jeden karabin



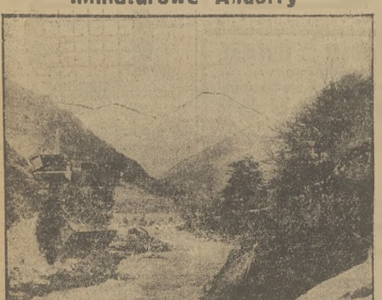
STOLICA KSIĘSTWA LICHTENSTEIN.

Księstwo Lichtenstein ma niespełna 60.000 mil. kwadratowych, a obszaru tego broni

ARMIA, SKŁADAJĄCA SIĘ Z... 7 LUDZI,

i dysponująca 1 karabinem, który ma już 100 lat. Wobec tego trudno oczekiwać, aby armia ta mogła dokonać jakichś nadzwyczajnych czynów wojennych. W dziejach jednak bywało inaczej, a nazwisko książąt Lichtenstein związane jest z dziejami niejednej wojny. Jeszcze 60 lat temu księstwo Lichtenstein miało armię ogromną, złożoną z... 80 żołnierzy, trębacza i kapitana. Armia ta wzięła w r. 1866 udział w wojnie austriacko - pruskiej po stronie Austrii. Wraz z armią gen. Benedecka pokonana została pod Sadową i uległa rozwiązaniu. Czaka i karabiny żołnierzy, trąbkę i szablę kapitana można oglądać w zamku książęcym w Vaduz, w stolicy, liczącej 1.700 mieszkańców.

Waleczna armia miniaturowej Andorry

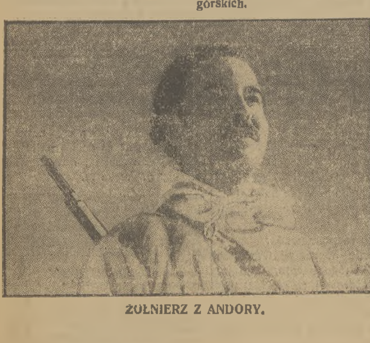


ANDORRA.

Cztery lata temu mała republika górska Andorra zorganizowała armię, złożoną z wodza naczelnego, wybieranego w powszechnym głosowaniu, z 4-ch oficerów sztabowych i 6-ciu kaprali po jednym na każdą dolinę. Wszyscy wyborcy są żołnierzami, a na guzikach ich mundurów widnieje dumny napis:

„DOTKNIJ MNIE JEŚLI SIĘ ODWAŻYSZ!"

Co roku odbywają się egzaminy z umiejętności sztrzelania. Mieszkancy Andorry są śmiałymi góralami, zajmującymi się bardzo chętnie przemytnictwem. W kraju, niezwykle górzystym, istnieje tylko jedna droga, a poza tym komunikacja odbywa się na ścieżkach górskich.



ŻOŁNIERZ Z ANDORY.

Wojsko w którym każdy żołnierz musi być generałem

Republika murzyńska Haiti jest znacznie większa od księstwa Lichtenstein, ale armia jego jest jeszcze bardziej oryginalna. Liczy ona w obecnej chwili 6.500 generałów, 7.000 pułkowników i 6.500 majorów.

NIE MOŻNA WYJŚĆ Z ARMII, NIE ZOSTAWSZY UPRZEDNIO GENERAŁEM, wskutek czego w każdej wsi i miasteczku jest po parę set czynnych lub byłych generałów.

Siły zbrojne Republiki San Marino

Malutka republika San Marino we Włoszech ma 61 km. powierzchni i 14.000 mieszkańców, z których KAŻDY OD 16 DO 60 ROKU ŻYCIA JEST JEJ ŻOŁNIERZEM.

Gdyby się dało uzbroić tę armię i wyżywić, to mogłaby stanowić wcale znaczną siłę ze względu na niedostępny górski teren, na którym znajduje się mała republika. Istnieje ona od IV wieku naszej ery i zachowała swoją nominalną niezależność.

Pułk złożony z jednego żołnierza

W północnej Irlandii istnieje PUŁK KONNEJ MILICJI, ZŁOŻONY Z JEDNEGO JEŹDŹCA; jeźdźcem tym jest sir Romuald Ross, który jest równocześnie posłem do parlamentu. Niedawno zainterpelowano ministra wojny, po co się utrzymuje ten dziwaczny pułk. Minister odpowiedział z humorem, właściwym Anglikom, że istnienie tego pułku nikomu w niczym nie zawadza.

Wojsko w zbrojach z czasów wypraw krzyżowych



OBRAZKI Z NIGERII.



W północnej Nigerii w Afryce istnieje gwardia emira Jeli, złożona z 17 jeźdźców, noszących ZBROJE, POCHODZENIA JESZCZE Z CZASÓW WYPRAW KRZYŻOWYCH, które jakimś dziwnym trafem zawędrowały do Afryki.

Żołnierz japoński w służbie

W dwudziestym roku życia młodzieniec japoński wstępuje do służby wojskowej. Nie ma żadnych zwolnień od tego obowiązku, o ile oczywiście rekrut jest zdrów i jego kondycja fizyczna pozwala mu na noszenie japońskiego munduru żołnierskiego. Obowiązek utrzymywania rodziców i rodzeństwa nie uwalnia od służby wojskowej.

Specjalna organizacja rezerwistów bierze utrzymanie rodziny rekruta na swoje barki, udzielając pomocy materialnej i jak najdalej idącej opieki.

Obowiązki żołnierza japońskiego wobec ojczyzny i społeczeństwa uwarunkowane są przede wszystkim względami religijnymi.

W książeczce żołnierza, pewnego rodzaju vade mecum jakie każdy z rekrutów japońskich otrzymuje w koszarach, znajdują się niezwykle charakterystyczne reguły i przepisy nieznane w innych armiach świata.

Czytamy tam między innymi: „Żołnierz, który ginie na polu walki, w obronie kraju, staje się jednym z bóstw, strzegących przyszłości państwa i jako bóstwo zasługuje na taką cześć, jaką oddajemy wszystkim naszym bogom".

W koszarach, świetlicach żołnierskich ściany przyozdobione są napisami i hasłami, mającymi kierować życiem żołnierza japońskiego. Oto np. słowa wielkiego cesarza Meiji, pełne filozoficznej treści: „Pamiętaj, że śmierć lżejszą jest od piórka, obwiązek zaś cięższy od potężnej skały".



Pierwszy kłopot z jakim ma do czynienia młody rekrut w wojsku — to buty. Dotychczas chodził boso, lub w drewnianych sandałach. Skórzane obuwie jest dla niego męką, zanim się przyzwyczai do obcisłych, sznurowanych bucików. Pożywienie żołnierza japońskiego skromne: ryż, parzyny, od czasu do czasu kawałek ryby; jako napój: zielona herbata. Bardzo rzadko urozmaica nieskomplikowane menu — mięso. Jeden z generałów angielskich twierdzi, że żołnierz japoński, w ten sposób żywiony, uzyskuje niezwykłą odporność na trudy i forsowny wysiłek fizyczny.

Żołnierzowi japońskiemu zabrania się otrzymywania z domu paczek żywnościowych, pieniędzy i ubrania. Przekroczenie tego zakazu powoduje ostrą naganę, a rodzina rekruta otrzymuje list z napomnieniem.

Armia Monte Carlo



Księstwo ruletki posiada również armię złożoną z kilkudziesięciu żołnierzy.

120-osobowa armia Watykanu

Małą, dekoratywną armię ma Watykan. W skład jej wchodzą SZWAJCARZY PAPIESCY, KTÓRYCH JEST OBECNIE 120. Mundury ich są czerwone i czarne, uzbrojeni są w halabardy. Armia ta powstała na podstawie układu, zawartego przez papieża Juliusza II z kantonami szwajcarskimi Zurycha i Lucerny, które obowiązały się dostarczyć papieżowi straży, złożonej z 250 żołnierzy.

Prywatne armie w Anglii

W Anglii istnieje, na mocy tradycji, kilka malutkich

ARMIJ PRYWATNYCH,

przypominających papieską. Jedna z nich znajduje pod rozkazami księcia d'Atholl. Składa się z 250 żołnierzy, a powstała na mocy przywileju, udzielonego w r. 1845 przodkowi księcia przez królowę Wiktorię w czasie jej bytności w zamku książęcym. Młoda królowa tak była ujęta świetnym przyjęciem, że udzieliła księciu d'Atholl i jego rodzinie prawa utrzymywania własnym kosztem trzech kompanii piechoty.

ARMIA TA JEST NIEZALEŻNA OD ANGIELSKIEGO MINISTRA WOJNY.

Niezależną również od władz wojskowych angielskich jest 6-osobowa armia księcia Portland, stanowiąca garnizon w jego dobrach w Wolbeck. Mundury armii są ciemno - niebieskie, guziki srebrne, skórzane kapelusze przypominają nakrycia głowy żandarmów francuskich za czasów Napoleona III. Armia ta poluje na kłusowników, czuwa nad niezwykle cennymi zbiorami księcia Portland i nad gośćmi, zwiedzającymi te zbiory.

Fortyfikacja wysp Alandzkich

W Marienhamm, stolicy Wysp Alandzkich, leżących na Bałtyku pomiędzy Szwecją a Finlandią, od było się posiedzenie rady krajowej, na której dyskutowano w sprawie fortyfikacji wysp.

Na propozycję ministra spraw zagranicznych Finlandii, Holstiego, uczestnicy obrad po poprzednim zbadaniu stanowiska, jakie zajęły miarodajne sfery Szwecji i Finlandii, postanowili wybrać specjalną komisję, której zadaniem będzie omówienie i zatwierdzenie planów, dotyczących obrony Wysp Alandzkich.

Anglia wzmacnia straż nad Giblartarem

Prasa angielska donosi, iż dowództwo angielskiej marynarki wojennej wydało rozkaz krążownikom: „Hood" (42.000 t.) i „Repulse" (32.000 t.), oraz trzem torpedowcom i kilku łodziom podwodnym natychmiastowego udania się do cieśniny gibraltarskiej.



GIBRALTAR.

„Sektor robotniczy" Ozonu organizuje swój zjazd

Zarządy zwożą zjazdowiczów do Warszawy

„Ozonowe" Zjednoczenie Polskich Związków Zawodowych urządza w dniu 23 października 1938 r. Zjazd, mający upamiętnić rocznicę I-go Kongresu „robotniczego sektoru" Ozonu.

Przewódcom „sektoru robotniczego" zależy na wykazaniu wielkich rzekomo wpływów, jakie „sektor" posiada wśród robotników. Co prawda w terenie szara masa robotnicza o „wspaniałym rozwoju" Zjednoczenia ozonowego nic nie wie, ale organizatorzy zjazdu za wszelką cenę chcą się popisać świetnymi wynikami rocznej pracy Ozonu na odcinku robotniczym.

Oczywiście, chodzi tu przede wszystkim o rozgłos i propagandę na tle obecnych wydarzeń, — na tle sytuacji przedwyborczej. I oto Zarządy Główne wszystkich związków ozonowych rozsyłają do Zarządów oddziałów okólniki, w sprawie tego Zjazdu.

„Nie może zabraknąć ani jednego członka Związku... — głoszą okólniki — ...dla zademonstrowania, że świat pracy zorganizowany w Polskich Związkach Zawodowych pragnie decydować o losach Państwa i swoich"...

Następnie dowiadujemy się, że ów „świat pracy" będzie mógł się z łatwością dostać do Warszawy, bo...

„koszty przejazdu w obie strony, jak również wyżywienie Zarząd Główny pokryje z własnych funduszów".

Nie wątpimy, że w ten sposób można zwieźć do Warszawy sporą liczbę żądnych darmowego zwiedzenia stolicy.

Sprobujmy jednak zrobić małe obliczenie:

„Sektor robotniczy" podaje swą liczebność na 100.000 ludzi. Przyjmijmy na chwilę, że ta fantastyczna liczba odpowiada rzeczywistości: zatem „sektor" chce zwieźć do Warszawy 100.000 ludzi Koszty przejazdu i pobytu w stolicy wynieść muszą od 15 do 40 zł. (zależnie od odległości).

Skąd te olbrzymie fundusze? Może „sektor" sam tę sumę pokryje? Przecież wpłaty od członków wynoszą za cały czas istnienia „sektoru" najwyżej po 12 zł. na głowę, a są napewno tacy, którzy opłacili zaledwie za 1 miesiąc...

Nie, napewno nie Zjednoczenie Polskich Związków Zawodowych pokryje koszty zwiezienia mniejszej czy większej liczby zjazdowiczów! Jednego tylko możemy być pewni. 100 tysięcy ludzi się nie zbierze. Nawet „kosztem ozonowych Związków", jak głoszą okólniki.

Z Nowego Dworu

Jeszcze o gospodarce burmistrza nowodworskiego

Estetyczny wygląd miasta — i nieopisana nędza!

Jak dowiadujemy się, w najbliższym okresie czasu ma być wyeksmitowanych kilkanaście rodzin z baraków miejskich, przeznaczonych dla najbiedniejszej ludności. Najprawdopodobniej już w miesiącu październiku r. b. tych kilkanaście rodzin zostanie bez dachu nad głową i bez jakichkolwiek możliwości uzyskania mieszkania, ponieważ warunki mieszkaniowe są tu okropne. Odczuwa się ogólny brak mieszkań, z czego oczywista korzystają właściciele nieruchomości. Gospodarze w Nowym Dworze żądają przeważnie od nowych lokatorów czynsz za kilka miesięcy z góry, co w sumie wynosi 200—300 zł.

Każda rodzina robotnicza, która traci swe lokum, staje w obliczu bardzo poważnego zagadnienia, którego nie jest w stanie rozwiązać, ponieważ zarobki wynoszą od 2—3 złotych dziennie. Zrozumiałe też jest, że fundusze te nie wystarczają na minimalne utrzymanie najmniejszej rodziny, a nie tylko na zapłacenie z góry kilkaset złotych za mieszkanie. Rodziny, które mają być wyeksmitowane, znajdą się w rozpaczliwym położeniu, gdyż nie ma instytucji. która przyszła by im z pomocą.

P. Przedwiecki, burmistrz miasta, uważa, że każdy pracujący człowiek może pozwolić sobie na wynajęcie mieszkania w mieście choćby z tych głodowych zarobków. Że tak nie jest, niechaj służy za przykład rodzina Juliana Kotkowskiego, który został wyeksmitowany jeszcze na wiosnę r. b. i po dzień dzisiejszy, jako wyeksmitowany, mieszka z liczną rodziną w komórce przy barakach miejskich. I w tym wypadku p. burmistrz zapowiada eksmisję tow. Kotkowskiego z zajmowanej przez niego komórki.

Gdyby p. Przewiecki, zamiast być burmistrzem, został robotnikiem fabryki dykt, zarabiającym 2 zł. dziennie, nie śmiał by twierdzić, że dwuzłotowy zarobek może wystarczyć na wszystko, — a przede wszystkim nie miałby odwagi naigrawać się z nędzy najbiedniejszych mieszkańców.

W stosunkowo krótkim okresie czasu p. Przedwiecki zapomniał o kłopotach, z jakimi musi codziennie borykać się robotnik, czy urzędnik nisko uposażony.

Prawdą jest, że p. burmistrz dba o estetyczny wygląd miasta, ale nie zajmuje się najżywotniejszym zagadnieniem: losem najbiedniejszej części ludności.

Nie mamy nic przeciwko temu, że p. burmistrz buduje piękne parki i zakłada skwerki w mieście, ale nie wolno mu zapominać o tym tym, że *przede wszystkim powinien budować tanie domy robotnicze i baraki dla bezdomnych Nowy Dwór tonie w kwiatach i nędzy robotniczej.*



WIADOMOŚCI SPORTOWE

NOWOŚCI

FANTASTYCZNY WYNIK NA 10 KILOMETRÓW

Na zawodach lekkoatletycznych w Helsinki, Taisto Maeki ustalił nowy rekord świata na 10 kilometrów, osiągając fantastyczny czas 30:02 sekund. Dotychczasowy rekord należał do Fina Salminena i wynosił 30.05,6. Maeki w ten sposób zbliżył się znacznie do granicy 30 minut. W Finlandii spodziewają się, że już niedługo uda się Finom uzyskać wynik poniżej tej granicy.

ZWYCIĘSTWO CHMIELEWSKIEGO

Jak donoszą z Ameryki, Chmielewski walczył we czwartek w Portland, bijąc amerykańskiego pięściarza Dempseya (pseudonim) po 8-iu rundach na punkty.

NIEDZIELA NA BOISKACH

W WARSZAWIE:

Na boisku Polonii o godz. 15 derby Warszawy — mecz o mistrzostwo Ligi Polonia — Warszawianka. Jako przedmecz odbędzie się o g. 14.15 spotkanie pomiędzy old-boyami Polonii i drużyną pracowników PKO. To ostatnie spotkanie potrwa tylko 2x15 minut. Spotkania piłkarskie poprzedzone zostaną dwoma meczami szczypiorniaka pomiędzy reprezentacjami Warszawy i Łodzi. Mecz kobiecych reprezentacyj odbędzie się o godz. 11.45, a mecz męskich reprezentacyj o 13-ej.

Na boisku Skry o godz. 10-ej, z okazji 15-lecia sekcji lekkoatletycznej tego klubu rozegrane zostaną zawody lekkoatletyczne z udziałem Walasiewiczówny i Kusocińskiego.

O mistrzostwo bokserskie klasy A walczyć będą: Polonia — PZL (na sali Stadionu Wojska Polskiego o godz. 12) i Makabi — Czechowice (Sala Teatru Nowości, godz. 17).

O mistrzostwo klasy B spotkają się: Orkan — Warszawianka, Broń — Skra, i Skra — Fort Bema.

O mistrzostwo warszawskiej ligi okręgowej grają PWATT — CWS., Orkan — Okęcie, Znicz — PZL. i Granat — Fort Bema. Wszystkie mecze rozpoczną się o godz. 15ej.

Na Wiśle o 10-ej międzyklubowe regaty kajakowe.

NA PROWINCJI:

W Łodzi — mecz ligowy ŁKS. — Pogoń.

W Zgierzu — mecz lekkoatletyczny Warszawa — Łódź.

W Krakowie — mecz ligowy Cracovia — Wisła i mistrzostwa kolarskie Polski na torze na 50 klm.

W Poznaniu — mecz zapaśniczy Polska — Włochy i mecz ligowy Warta — Ruch.

W Chorzowie — mecz ligowy AKS. — Śmigły.

W Świętochłowicach — mecz o wejście do ligi Śląsk — Union Touring.

W Cieszynie — mecz bokserski Kantor — Juszkowiak o mistrzostwo Polski zawodowców.

W Łucku mecz o wejście do ligi PKS. — Garbarnia.

W Wilnie — regaty wioślarskie Werki — Wilno, trójbój lekkoatletyczny i zakończenie sezonu kolarskie go.

RADIO—NOWOŚĆ

Patentowany ROZGŁOŚNIK detektorowy w skrzynce, 2-letnia gwarancja. Bez prądu, baterii, akumulatora, wysyłamy po wpłaceniu na konto PKO zł. 16.00. Polskie Zakłady „ATA", Warszawa, Ogrodowa 27.

Kącik radiowy

TYDZIEŃ MUZYKI POLSKIEJ

Z początkiem października organizuje Poznań wielki festiwal muzyczny pod hasłem „Tydzień Muzyki Polskiej". W programie festivalu wykonane zostaną przez wybitnych artystów utwory symfoniczne, kameralne, instrumentalne i wokalne, chóralne i solowe. Teatr Wielki przygotowuje kilka przedstawień operowych.

Transmisje rozpoczną się dn. 2.X w niedzielę, o godz. 20.00 prapremierą opery komicznej Ł. Kamieńskiego p. t. „Damy i huzary", skomponowanej według sztuki Fredry.

UROCZYSTOŚCI SIENKIEWICZOWSKIE

W związku z poświęceniem kopca Sienkiewicza w jego rodzinnej Woli Okrzejskiej — Polskie Radio nadaje kilka audycji. Między innymi dn. 2 października o godz. 15.55 Teatr Wyobraźni wystawia słuchowisko p. t. „Gdy miał 60 lat".

Tego dnia o godz. 19.15 nadany zostanie szkic literacki p. t. „Henryk Sienkiewicz" w opracowaniu autorki „Krzyżowców" — Zofii Kossak.

Radio warszawskie

NIEDZIELA, 2 października.

WARSZAWA I. 7.15 Pieśń „Bogarodzica" 7.20 Ork. P. P. 8.00 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 9.15 Regionalna transmisja z Zaleszczyk. 11.45 Program muz. w sezonie jesienno - zimowym — omówi Edmund Rudnicki. 11.57 Hejnał. 12.03 Koncert symfoniczny. 13.00 Przegląd kulturalny. 13.10 Muz. obiadowa z Poznania. 14.40 Wszystkiego po trochu — dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 16.36 Utwory fortepianowe w wyk. Aleksandra Brachockiego (z Katowic). 17.00 Trans. z Kongresu Dobiecka. 17.30 Przemówienie min. W. R. i O. P. prof. Wojciecha Świętosławskiego do młodzieży akademickiej. 17.40 Podwieczorek przy mikrofonie. W przerwie: ok. godz. 18.20: Chwila Biura Studiów. 19.15 „Henryk Sienkiewicz"— szkic literacki Zofii Kossak (z Krakowa). 19.30 Słynni wirtuozi: Marian Anderson (kontralt) i Erica Morini (skrzypce) (płyty). 20.00 „Damy i huzary" — opera komiczna Kamieńskiego. Po operze ok. g. 23.40 Ost. dziennik.

WARSZAWA II. 14.30 Soliści. Wykonawcy: Zofia Massalska — sopran, aTdeusz Gocłowski — wiolonczela. 15.15 Mikołaj Rimski - Korsakow — (płyty). 16.00 Muzyka taneczna (płyty). W przerwie: Program na jutro i Wiadomości sportowe. 21.00 Koncert muzyki W. A. Mozarta. Wyk. Witold Myszkowski — baryton, Kwartet smyczkowy P. R. 22.00 Muzyka angielska (płyty). 23.00 Muz. taneczna (płyty).

PONIEDZIAŁEK 3 października

6.30 Pieśń. 6.35 Muz. (płyty). 7.00 Dziennik. 7.15 Muz. (płyty). 7.45 Gimnastyka. 8.00 Aud. dla szkół. 11.00 „Macitusiowa wioska" — aud. słowno-muz. 11.20 Transm. ze szkoły powszechnej. 11.45 Eryk Coates (płyty). 12.00 Sygnał czasu i Hejnał. 12.03 Aud. południowa. 13.00 Pog. dla kupców i rzemieślników. 13.30 „Moniuszko" — —aud. muz. dla gimnazjów. 15.00 Słuchowisko dla młodzieży p. t. „Ania przybywa na Zielone Wzgórze" (cz. I). 15.30 Muz. obiadowa (z Katowic). 16.00 Wiad. gosp. 16.15 „Biologia" 16.30 Recital wiolonczelowy Józefa Mikulskiego. 17.10 „Litwa współczesna" — reportaż. 17.25 Pieśni Wł. Żeleńskiego w wykon. Wandy Hendrich. 18.00 Współpraca rodziców ze szkołą. 18.30 Ork. Lwowska. 19.00 Aud. żołnierska. 19.30 D. c. koncertu rozrywkowego (ze Lwowa). 20.00 Audycja bułgarska 20.40 Dziennik. 21.00 Koncert z okazji Tygodnia Muzyki Polskiej w Poznaniu. 21.45 Nowości poetyckie. 22.00 Koncert symf. z udziałem Ryszarda Mohaupta, fortepian. 22.55 Przegląd prasy i ost. dzien.

WARSZAWA II. 14.00 Koncert popularny (płyty). 14.45 Zespół Rynasa. 15.45 Chopin (płyty) gra Artur Rubinstein. 16.40 Wiad. sportowe. 16,45 Parę informacji. 16.50 Pieśni w wyk. Włodzimierza Derwiesa. 17.10 Peryferie mają teatr — pog. 17,25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program na jutro. 17.40 Muz. tan. (płyty). 21.00 Słówko o psychoanalizie— odczyt. 21.20 Muz. popularna (płyty). 22.00 Muz. taneczna z dancingu „Cafe Club". 22.50 Polska muzyka kameralna.

Do naszych prenumeratorów!

Prosimy o wznowienie prenumeraty na miesiąc październik i 4-ty kwartał r. b. i wpłacanie zaległości.

ADMINISTRACJA

DO SZKOŁY W OBUWIU
Emka
CHŁODNA 40

Jak zachować młodość, zdrowie i przedłużyć życie według zasad wschodnich, dowie się każdy z książek M. Pastuszkiewicza p. t.
„JAK MEDYCYNA TYBETAŃSKA UZDRAWIA CHORYCH"
Do nabycia w cenie 1 zł. w księgarniach i u autora Żórawia 18 m. 6, tel. 7-19.44.

CHCESZ SIĘ USAMODZIELNIĆ? Ucz się fachu! Zatwier. przez Min. W. R. i O. P. Kursy Zawodowe M. Gelbstein-Russowej, Warszawa, Rymarska 16 m. 5. Telefon 12-[illegible]. Przyjmują w dalszym ciągu zapisy na działy normalne i przyspieszone: Krawieczyznę, Krój i modelowanie, Konfekcję dziecięcą, Modniarstwo, Dział kapeluszy dziec, Zdobnictwo, z kwiaciarstwem, Gorseciarstwo, Rękawicznictwo, Konfekcję skórzaną, Piżamy i szlafroki, Kołdziarstwo, Kamizelczarstwo, Kanc. czynna cały dzień.

CO 2-gi SZOFER to uczeń **PRYLIŃSKIEGO** Szkoła Samochodowa WARSZAWA, JEROZOLIMSKA 27

Czy wiesz że prawdziwe szczęście znajdziesz kupując los w kolekturze **WROCŁAWSKIEGO** gdzie bez przerwy padają wielkie wygrane. Zapamiętaj adres Targowa 57—Pl. 3 Krzyży 13. Losy I-ej kl. 43 Lot. P. są jeszcze do nabycia.

P. G. WODEHOUSE
W STARYM DWORZE

70)

Z angielskiego przełożyła B. KOPELÓWNA

Cofnął się jednak pod wpływem faktu, że oto powstał problem prawny, a on nie był pewny swego stanowiska. Nie lękałby się wroga w błyszczącej zbroi, ale — jak wszyscy szanujący się Brytyjczycy — wzdrygał się przed możliwością przekroczenia prawa. Zamiast ryzykować jakiekolwiek skargi sądowe i pozwy, sir Buckstone wolał schować swoją szpicrutę.

Prawdopodobnie pocieszał się myślą — jak tylu innych zawiedzionych baronetów w powieści i dramacie z minionych lat — że nadejdzie jeszcze odpowiedni moment. W każdym razie odszedł, trącając w zadumie kwiatki szpicrutą, której miał zamiar użyć do lepszego celu, — a Bulpitt, promieniejąc poczuciem moralnego zwycięstwa, otworzył drzwiczki kabiny.

— Poszedł sobie — rzekł, czując słusznie, że to był punkt, co do którego gość jego zapragnie natychmiastowego uspokojenia. — Tak, mój panie. Miał rozum cofnąć się, póki czas.

Przyjrzał się Adrianowi wzrokiem, wyrażającym nie tylko uprzejmość, ale uwielbienie. Ponieważ oczywiście nie znał motywów, które sprowadziły młodzieńca z powrotem w sferę niebezpieczeństwa, przypuszczał, że przyciągnęło go tu przemożne pragnienie znalezienia się w pobliżu Janki — i poczuł uznanie dla tej rycerskiej wytrwałości. Cała uczuciowość, jaką posiadał w sobie Bulpitt, zareagowała żywo na widok tego ubogiego konkurenta, który podejmował straszliwe ryzyko, aby znaleźć się razem ze swą ukochaną. Adrian Peake przypominał mu Romea.

Widząc, że młody bohater był ciągle jeszcze trochę roztrzęsiony, Bulpitt podszedł do szafki i wyjął butelkę, z której — zanim przystąpił do dalszego działania — nalał pokaźną dozę wzmacniającego trunku. Podczas gdy Adrian dławił się przy piciu, komornik ciągnął:

— Jakże to się stało, że pan wpadł na jego lordowską mość?

Adrian opisał krótko scenę w ogrodzie przed gospodą. Bulpitt potrząsnął głową. Aczkolwiek odnosił się z uznaniem do rycerskiej odwagi swego towarzysza, bolał nad jego lekkomyślnością.

— Nie powinien pan był siedzieć tam, na widocznym miejscu. Było to wielkie ryzyko. Mógł pan przewidzieć, że jego lordowska mość dowie się, że pan tu jest — i pogoni za panem ze szpicrutą. Myślę, że ma tu wszędzie swoich szpiegów. No, ale teraz nic panu nie grozi. Tutaj już się nie dostanie. Słyszał pan pewno naszą rozmowę? Zaręczam, że mówiłem zupełnie serio. Gdyby tylko spróbował wejść na statek, dałbym mu w głowę. Tak, panie. To nie byłby pierwszy wypadek, że dałem komuś krzesłem. Albo butelką — dodał, spoglądając przed siebie rozmarzonym wzrokiem — jak zwykle, ilekroć rozpamiętywał promienną przeszłość.

Adrianowi przyszło do głowy, że nie podziękował jeszcze swemu zbawcy — i chciał zrobić to teraz. Ale Bulpitt machnął ręką, bagatelizując skromnie swój udział w tej sprawie.

— Proszę nie myśleć o tym więcej — rzekł. — Powiedziałem Imogenie, że jestem po waszej stronie — i to prawda. To ona opowiedziała mi o waszych kłopotach. Widziałem kiedyś, jakeście się całowali — i wtedy wyznała mi, że pan jest młodzieńcem, za którego ma wyjść zamąż. Ja jestem jej wujem.

Oczy Adriana rozszerzyły się. Środek wzmacniający, który właśnie zażywał, był bardzo mocny — i Adrian nie miał pewności, czy usłyszał dobrze.

— Wujem Samem z Ameryki... bratem jej matki. To może nasuwa panu pytanie, dlaczego jestem na tym statku, a nie we dworze. No, powiem szczerze. Było między nami trochę nieporozumień, o czym nie musimy teraz mówić — i oni nie życzą sobie zbyt mo, abym był jednym z rodziny. Napije się pan jeszcze?

— Nie, dziękuję.

— Napewno nie?

— Nie, naprawdę dziękuję.

— No, i tak nie ma już więcej. To była reszta z butelki. Tak, Imogena powiedziała mi, że pan jest jej narzeczonym, a po tym usłyszałem przypadkiem, jak ten młody człowiek opowiadał, że ojciec Imogeny szuka pana ze swoją szpicrutą. No więc, zestawiłem wszystkie fakty i gotów byłem na przyjęcie jego lordowskiej mości, gdy się zjawił. Bardzo kocham swoją siostrzenicę, i każdy, kogo ona kocha, jest moim faworytem. Może pan pozostać na tym statku, jak długo pan tylko zechce.

(D. c. n.).





Blondynki lubią barwę niebieską, gdy uwydatnia ona wdzięk jasnych włosów. Również przy potrawach podnosi się smak i wygląd przez odpowiednie ich zestawienie. Jemy dlatego mięso z jarzyną, pieczeń z sałatą, potrawy mączne z owocami, smak kawy zaś polepszamy przez dodanie Karo - Franck, nowoczesnej, aromatycznej przyprawy w kostkach. Karo - Franck jest czymś nadzwyczajnym dla każdej kawy.

100% sił męskich uzyska Pan, — stosując aparat Nr. 111. Naukową broszurę wysyłamy bezpłatnie, dyskretnie „Inventus", Warszawa, Aleje Jerozolimskie 35. R.

KRONIKA KRAKOWSKA

Towarzysze! Towarzyszki! Robotnicy! Pracownicy umysłowi!

W niedzielę, 2 października b. r. o godz. 10 przed południem na dziedzińcu Domu Kolejarzy, przy ul. Warszawskiej Nr. 15/17, odbędzie się

Wielki wiec klasy pracującej Krakowa

Porządek dzienny: 1) Postulaty ekonomiczne i socjalne Świata pracy. 2) Wybory do Sejmu i Senatu, do Rady miejskiej i Ubezpieczalni Społecznej.

Przemawiać będą delegaci Centralnej Komisji Związków Zawodowych z Warszawy i członkowie Prezydium Krakowskiej Rady Zw. Zawodowych.

Towarzysze! Przybądźcie wszyscy na wiec, aby masowym udziałem wykazać swą solidarność i wolę walki o urzeczywistnienie wielkich celów klasy robotniczej!

Rada Związków Zawod. w Krakowie

Pierwszorzędny Zakład Pogrzebowy
W KRAKOWIE
„CONCORDIA"
JANA WOLNEGO
pl. Szczepański 2, Tel. 103-31
urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych. przeprowadza ekshumacje i przewozy zwłok do wszystkich krajów.
Mniej zasobnym daleko idące ustępstwa.

Przed V-tym jubileuszowym Tygodniem Szkoły Powszechnej

Z początkiem następnego tygodnia rozpocznie się doroczny „Tydzień Szkoły Powszechnej".

W roku bież. T-wo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych obchodzi 5-lecie swego istnienia.

Z okazji V Tygodnia Szkoły Powszechnej, kiedy uwaga całego społeczeństwa zwrócona będzie na zagadnienie szkolnictwa powszechnego Krakowski Komitet Okręgowy T-wa Popierania Budowy Publ. Szkół Powszechnych wydał artystycznie wykonany afisz propagandowy z odezwą oraz barwne ulotki.

Ponadto Zarząd Krakowskiego Komitetu Okręgowego T-wa przesłał do Kół i Delegatur materiały propagandowe, pieniężne, listy składkowe, oraz instrukcje w sprawie imprez dochodowych i rozliczeń.

V-ty Tydzień Szkoły Powszechnej organizowany jest pod hasłem: **„Wszyscy złożą ofiarę pieniężną do Towarzystwa na budowę szkół i pomoce naukowe".**

Skazanie cyganów

Sąd Okręgowy w Krakowie rozpatrywał w piątek sprawę dwóch Cyganów: Ludwika Majewskiego i Romana Cybulskiego. Obydwaj w nocy na 29 marca b. r. wykradali ze stajni Józefa Rajtera konia i trzy kury, a następnie włamali się do stajni Stanisława Andruszkiewicza i skradli dwa konie wraz z bryczką i kompletną uprzężą. Cyganów ujęło dopiero koło Czeladzi na Śląsku. Aby utrudnić rozpoznanie koni, Cyganie przemalowali je z gniadych na kare.

Na rozprawie sąd przesłuchał policjanta, który zeznał, że zastał oskarżonych w lesie przy skradzionych koniach. Natomiast Cyganki zeznały, że oskarżeni w czasie pełnienia kradzieży byli w Czeladzi.

Sąd nie dał wiary Cyganom i skazał oskarżonych na rok więzienia.

FUTRA damskie, męskie najtaniej, dogodne warunki. Kraków — Grodzka 1.

Sprzedawczyni „lubczyka" skazana na więzienie

Na ławie oskarżonych Sądu w Krakowie zasiadła Maria Batkowa z Wieliczki, oskarżona o wyłudzenie od Kunegundy Grandysówny 177 zł. Batkowa wmówiła mianowicie w Grandysównę, że zna wróżkę z pod Bochni, która sprzedaje płyn, wywołujący u tego, który go wypije, uczucie gorącej miłości. Ponieważ Grandysówna znała kolejarza Żbika, który pod pozorem małżeństwa „pożyczył" od niej pieniądze, a następnie porzucił, poprosiła Batkową, aby przywiozła jej trochę cudownego „lubczyku" i poczęstowała nim Żbika. W tym celu dała jej 24 zł. Batkowa podjęła się misji, a gdy za pierwszym razem „lubczyk" nie poskutkował, wzięła od Grandysówny dalszą kwotę na powtórny eksperyment.

W ten sposób naiwna dziewczyna kilkakrotnie wypłacała Batkowej pieniądze, a w końcu zameldowała o wszystkim na policji. Sprawę skierowano do sądu. Batkową sąd skazał na pół roku więzienia.

Historie dnia

Czyje pieniądze. Kto zgubił w dn. 28 września r. b. pieniądze na terenie Krakowa, niech się zgłosi w Wydziale Śledczym przy ul. Siemiradzkiego 24, pokój Nr. 11, celem udowodnienia własności.

Obława. Ubiegłej doby organa P. P. doprowadziły do stwierdzenia tożsamości i zatrzymały za różne przestępstwa 43 osób.

Repertuar

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Niedziela, 2 października popołudniu „Jan", wieczorem „Gdzie diabeł nie może..."

I KONCERT SYMFONICZNY w wykonaniu Krakowskiej Orkiestry Symfonicznej odbędzie się w niedzielę, 2 października w Starym Teatrze Jako dyrygent wystąpi chlubnie znany naszej publiczności muzyk, Bronisław Wolfstal; jako solista współdziałać będzie świetny pianista — *Zbigniew Drzewiecki.*

Kino Muzeum dla T. U. R.

W niedzielę, dnia 2 października b. r., o godz. 7-ej wieczorem, wyświetla Kino Muzeum dla TUR. wspaniały film produkcji polskiej — dalszy ciąg filmu „Trędowata" p. t.

ORDYNAT MICHOROWSKI

w rolach głównych: F. Brodniewicz, M. Ćwiklińska, K. J. Stępowski, T. Wiszniewska, W. Grabowski, E. Barszczewska, Z. Lindorfówna. Ponadto doborowe uzupełnienie. Bilety do nabycia wprost przy kasie Kina Muzeum ul. Smoleńsk 9, już w niedzielę przed południem.

Kina

ADRIA: „Druga młodość".
ATLANTIC: „Pensjonarka" i „W cztery oczy".
LOPP: „Panowie z towarzystwa" „jej obrońcy".
PROMIEŃ: „Królowa Wiktoria".
STELLA: „Zbrodnia i kara".
MUZEUM: „Ordynat Michorowski".
ŚWIT: „Olimpiada".
WANDA: „Profesor Wilczur".
UCIECHA: „Przygody Robin Hooda".
KINO DOMU ŻOŁNIERZA: „Halka".

Radio krakowskie

NIEDZIELA, 2 października.

8.45 Pogadanka dla rolników. 8.55 Muzyka dla wsi (płyty). 9.05 „Rozmowy z rolnikami" — Inż. Lech Rościszewski. 13.00 „Kultura i sztuka" — Sprawy teatralne omówi Józef Aleksander Gałuszka. 14.00 Audycja dla wszystkich: „Dobra książka": Fragment z powieści Jana Wiktora p. t. „Orka na ugorze", czyta Zygmunt Estreicher. 14.55 Muzyka (płyty). 15.15 „Gawęda regionalna": „W Dąbrowieckiej czytelni" — w opr. Mariana Mikuty. 19.30 Koncert

PONIEDZIAŁEK, 3 października

6.57 Pieśń poranna. 8.10 Muzyka lekka (płyty): R. Wagner: Fragmenty symfoniczne z dram. muz. „Parsifal". 14.00 Muzyka obiadowa w wyk. Ork. Rozgł. Katowickiej pod dyr. Jarosława Leszczyńskiego (z Katowic). 14.50 Program. 14.45 Krakowski dziennik sportowy. 18.00 „Świat przyrody" — odczyt p. t. „Hormony roślinne, a hormony zwierzęce", wygłosi dr. Stanisław Skowron, doc. U. J. 18.10 Wesołe transkrypcje fortepianowe w wykonaniu J. Marmora. 22.00 Otwarcie sezonu Krakowskiego Teatru Wyobraźni: K. H. Rostworowski: „Straszne dzieci". Radiofonizacja Stanisława Broniewskiego, w opracowaniu muzycznym Wacława Geigera. Słowo wstępne wygłosi Wiesław Gorecki. 23.05 Zakończenie i audycji.

Radio śląskie

NIEDZIELA, 2 października.

6.16 „Surmy śląskie" w wykonaniu Kwartetu Orkiestry Reprezentacyjnej K. P. W. w Katowicach, opr. Jarosława Leszczyńskiego. 6.25 Program na dziś. 6.30 Gra orkiestra huty „Pokój" pod dyr. Józefa Kalisza. 7.10 „Ogrodnik śląski: Śląskie lokalne odmiany drzew owocowych" — pogadanka Władysława Włosika. 8.45 „Akcja sadownicza na Śląsku" — pogadanka Insp. Czesława Roela. 8.55 Poranne oberki — (płyty). 9.05 „Bezpieczeństwo pracy w warsztacie" — pogadanka inż. Olgierda Chełmickiego. 13.00 Przegląd kulturalny. 14.40 „Co słychać na Śląsku?" — opowie red. Adam Mikulski. 14.50 „Popołudnie śląskiego rolnika" — audycja słowno - muzyczna z udziałem orkiestry Rozgłośni. 19.30 „W niedzielę przy żeleźniaku" — audycja regionalna w oprac. Stanisława Ligonia. 19.57 Wiadomości sportowe. 32.50 Zakończenie audycji Kraków mfwyp bgkń mfwy kń

PONIEDZIAŁEK, 3 października

5.30 „Dzień dobry" (Wesoły montaż płytowy). 6.30 Program na dziś. 11.45 Muzyka płyty z W-wy). 14.00 Muzyka obiadowa. Wykonawcy: Orkiestra Rozgłośni Katowickiej pod dyr. Jarosława Leszczyńskiego. 14.50 Wiadomości bieżące i giełda. 18.00 „Za miedzą" — audycja słowno - muzyczna z udziałem orkiestry Rozgłośni Katowickiej. 18.25 Wiadomości sportowe. 22.00 Otwarcie sezonu Krakowskiego Teatru Wyobraźni: K. H. Rostworowski: „Straszne dzieci". Radiofonizacja Stan. Broniewskiego, oprac. muz. Wacława Geigera. Słowo wstępne wygł. Wiesław Gorecki (z Krakowa). 23.05 Zakończ. aud.

Afera na P. K. P. w Krakowie

Jak należy temu przeciwdziałać?

Jeszcze nie przebrzmiało echo afery łapówkowej ,ujawnionej w Dyrekcji Lwowskiej, a popełnionej przez urzędnika biura personalnego, gdy opinia publiczna w Krakowie dowiedziała się o dokonanych aresztowaniach urzędników Oddziału Ruchu krakowskiego Roberta Herciga i Edwina Skopala, oraz pomocnicy, p. Golińskiej z Wieliczki.

Opinia publiczna, a przedewszystkim kolejarze, chciałaby wiedzieć, jak wielkie kręgi zatoczy śledztwo, kto jeszcze brał łapówki za przyjęcie do pracy na kolei.

Na najwyższe potępienie zasługują bowiem ci, którzy są ustosunkowani, piastujący mandaty z instytucjach takich, jak Rodzina Kolejowa, Kolejowe Przysposobienie Wojskowe, należący do takiej „patriotycznej" organizacji zawodowej jak Zjednoczenie Kolejowców Polskich (ZKP), siedzący na urzędach i pobierający uposażenia znacznie wyższe, niż ci, których okradali. Ludzie, o których mowa żerowali na najbiedniejszych: na ludziach *pozbawionych pracy*. Kupczyli posadami, pobierali wysokie łapówki za przyjęcie do pracy, brali po kilkanaście set złotych za posadę, na której pracownik otrzymał płacę dniówkową zł. 3.30 do 3.50.

Jak daleko posunięty był cynizm tych panów, wystarczy wspomnieć, że od takiej ofiary, która wpadła w ich ręce, ściągano okup w ratach po 50 zł. miesięcznie na weksle.

Kim są ci panowie P. Hercig, referent wyszkoleniowy niedawno jeszcze traktował z góry starych pracowników, a do upominających się o swoje słuszne prawa, mówił: *„Tu nie jest czerwona Hiszpania — tu jest Polska"*. Powtarzał:. *„Trzeba Polskę dźwignąć wzwyż"*, a tymczasem sam rabował w biały dzień.

Rzeczą sędziego śledczego będzie docieć, jakimi drogami dowiadywała się pani Golińska o załatwionych w Dyrekcji przyjęciach, jakimi drogami wychodziły te wiadomości z urzędu, załatwiającego przyjęcia, jak to się działo, że mogła zawsze na czas wydostać adres i nazwisko przyjętego ,a potem naciągać takiego człowieka na okup, przyobiecując pomyślne załatwienie sprawy przy pomocy „wpływowych osobistości", z którymi dzieliła się ściągniętym okupem.

Śledztwo niewątpliwie ujawni przeszłość p. Herciga, w jaki sposób doszedł na tak odpowiedzialne stanowisko, chociaż ma za sobą już niejedną brzydką sprawę.

Tłem afery krakowskiej jest straszliwy głód pracy, zmora bezrobocia, która gnębi społeczeństwo. Szukający pracy chwytają się wszelkich możliwych sposobów, by ją zdobyć.

Na takim podłożu rodzą się takie oto kwiatki ,jak afera krakowska, wktórej ludzie złej woli nie wahają się wykorzystywać przymusowego położenia bezrobotnego i zdzierają z niego ostatnie łachmany; on godzi się na wszystko ,byleby mógł otrzymać przywilej pracy.

Dla zmylenia śladów czy uśpienia podejrzeń zbrodniarze, wykorzystują nędzę ludzką ,ucząc „patriotyzmu" podwładnych sobie biedaków; sprawują wysokie funkcje w takich instytucjach, jak Kolejowe Przysposobienie Wojskowe, Rodzina Kolejowa; należą do „błagonadzieżnych" organizacji, jak ZKP i im podobne i oburzają się, gdy zdrowo myślący kolejarze nie chcą należeć do takich zrzeszeń — razem z ludźmi, których czyny zaprzeczają głoszonym hasłom.

Przedsiębiorstwo PKP prowadzone jest na zasadach kupieckich i samowystarczalności. Szukając jak największych zysków, robi się oszczędności przede wszystkim na pracownikach, zatrudniając coraz to więcej ludzi w charakterze t. zw. umownych, którzy nie nabywają na kolei tych praw, jakie posiadali dawniej przyjęci pracownicy. Są ubezpieczeni w Ubezpieczalniach Społecznych, opłacają na Fundusz Pracy, ale nigdy nie nabędą praw do zaopatrzenia emerytalnego, które przysługuje starym kolejarzom. Kiedyś może, jeśli dożyją, otrzymają jakieś skromniutkie zaopatrzenie z Ubezpieczalni, a jeśli przedwcześnie zniszczą zdrowie w ciężkiej służbie na kolei — władze kolejowe mogą w każdej chwili rozwiązać z nimi stosunek służbowy ...za 14dniowym wypowiedzeniem. Czemu kolej nie pokrywa swoich zapotrzebowań w dziedzinie personelu za pośrednictwem Funduszu Pracy — również Instytucji państwowej, powołanej właśnie do tego celu. Kolej uprawia pod tym względem dwutorowość, gdyż zachowuje dla siebie prawo przyjmowania pracowników we własnym zakresie, co stwarza warunki do popełniania podobnych nadużyć przy przyjęciach.

Rozumielibyśmy stanowisko kolei, gdyby kierowała się ona względami w stosunku do starych pracowników i przyjmowała ich dzieci do pracy, — ale gdzie tam! — Znane nam są wypadki, świadczące o tym, jak bezceremonialnie postępuje kolej nie tylko z dziećmi kolejarzy, którzy nie mają żadnych praw pierwszeństwa przy przyjęciach do pracy, ale także i z sierotami, których rodzice stracili życie w służbie kolei.

Aby nie spotkać się z zarzutami, gołosłowności, przytaczamy konkretne wypadki: Kierownik pociągu G. ginie w służbie, przejechany przez pociąg. Syn odbywa praktykę ślusarską na kolei. Kończy ją i wzywała się, ale po wyzwolinach musi pracować w dalszym ciągu przez kilkanaście miesięcy w charakterze praktykanta, gdyż jako rzemieślnik nie może być przyjęty ,bowiem istnieje zakaz przyjęć. Pracuje jako rzemieślnik, pobiera jednak płacę praktykanta.

Ten sam człowiek idzie jako poborowy do wojska. Gdy powraca odmawia się przyjęcia na PKP i dopiero na polecenie Ministerium zostaje przyjęty. Po 15 miesiącach zwalnia go się bez jakiegokolwiek powodu — i do dziś dnia czyni on bezskuteczne starania o przyjęcie do pracy. *A chyba ten pracownik, który praktykował na kolei ,to najwłaściwszy narybek, jeśli chodzi istotnie o interes służby.* Ten kolejarz, o którym piszemy ,cieszył się w służbie jak najlepszą opinią przełożonych, jako dobry pracownik i spokojny człowiek. Przyczyna pozbawienia go pracy osłonięta jest tajemnicą. A jest sierotą po kolejarzu, który stracił życie na kolei.

Teraz inny fakt.

Pracownik kolejowy (palacz) nabawia się w służbie zapalenia płuc i umiera. Pozostawia żonę i troje dzieci oraz teściową, staruszkę ślepą, która była na jego utrzymaniu. Chłopak, który uczęszczał do terminu, musiał przerwać naukę, by pomagać żarobkowo matce, która otrzymała bardzo małe zaopatrzenie, niewystarczające na życie. Po wielu zabiegach przyjęto matkę do czyszczenia wagonów. Przy pracy na kolei w służbie została zabita. Pozostało dwoje sierot (6 i 16 lat), które mają prawo do zaopatrzenia. Chłopak, lat 19, jest bez pracy i bez prawa do zaopatrzenia. Babka staruszka — bez środków do życia. Chłopak wnosi błagalną prośbę o przyjęcie go do pracy na kolei. W podaniu opisuje tragedię sierot które straciły w służbie kolejowej ojca, a po tym matkę.

Podanie zostało odmownie załatwione przez Dyrekcję Kolejową.

Czyż afera, wykryta ostatnio w Krakowie, oraz opisane wyżej wypadki nie przemawiają za tym, że należy skończyć ze stosowanymi obecnie metodami przyjęć do pracy we własnym zakresie ,oraz że funkcję tę przejąć może i powinien Fundusz Pracy!

MK.

Baczność, Nowy Sącz!

W niedzielę dnia 2 października br. o godz. 11 przed poł. w sali Domu Robotniczego w Nowym Sączu odbędzie się

ZGROMADZENIE

z porządkiem dziennym: 1) Sytuacja polityczna i gospodarcza. 2) Wybory do Sejmu i samorządu.

Przemawiać będzie tow. dr. R. SZUMSKI.

Towarzysze! Towarzyszki! Stawcie się licznie!

KOMITET ROBOTNICZY PPS. W NOWYM SĄCZU.

Kronika Bielska, Białej i okolicy

ODDZIAŁ: BIAŁA, KOMOROWICKA 4.

V-ty Zlot Oddziałów T. U. R.owych

W niedzielę, dnia 2 października 1938 r., na boisku T. S. Biała-Lipnik przy ulicy Legionów w Białej odbędzie się okręgowy

IV ZLOT ODDZIAŁÓW T. U. R. połączony z 10-letnim JUBILEUSZOWYM OBCHODEM istnienia Okręgowej organizacji T. U. R. w Białej.

Program Zlotu:

1) Zbiórka Oddziałów T. U. R., Kół Niemieckiej Socjalistycznej Młodzieży Robotniczej, „Siły" Śląska Cieszyńskiego, oraz gości z oddziałami i orkiestrami na boisku T. S. Biała-Lipnik.

2) O godz. 8.15 zawody w siatkówkę.

3) O godz. 9.30 Oficjalne otwarcie Zlotu

I UROCZYSTA AKADEMIA

na program której złożą się: Przemówienia, występy orkiestr i chórów, deklamacje zbiorowe. Przyrzeczenie Młodzieży.

4) O godz. 11-tej z boiska wyruszy

POCHÓD MANIFESTACYJNY

który przejdzie ulicami Białej-Bielska.

5) O godz. 12-tej na placu Wolności w Białej odbędzie się

DEFILADA MŁODZIEŻY

którą odbierze Kierownictwo Zlotu.

6) Od godz. 13-tej do 15-tej nastąpią popisy orkiestr, ćwiczenia gimnastyczne, lekkoatletyczne i zapasy ciężkoatletyczne.

7) **UROCZYSTE ZAMKNIĘCIE ZLOTU.**

Z kolei odbędzie się Festyn Ludowy

Na Zlot i Festyn przygotowane będą specjalne wzniesienia (podium). Bufet z ciepłymi i zimnymi zakąskami będzie czynny cały dzień.

Wstęp na Zlot dla wszystkich Wolne datki. Na Festyn 49 gr. od osoby. W razie niepogody Zlot i Akademia odbędzie się w salach Domu Robotniczego w Bielsku, a Festyn w sali Powiatowego Związku Gospodarczego w Białej, plac Wolności 2, I piętro.

Kronika lwowska

Program zlotu młodzieży P. P. S. we Lwowie

W niedzielę, 2-go października b. r., odbędzie się we Lwowie obchód Dnia Młodzieży, zorganizowanej pod sztandarami P. P. S. W obchodzie tym wezmą udział także towarzysze z ośrodków prowincjonalnych, przy czym organizacje z Borysławia, Stryja, Stanisławowa, Kałusza i Słomianki wysyłają większe delegacje. Na program tej szeroko pomyślanej uroczystości złoży się odsłonięcie sztandaru młodzieży P. P. S. i ślubowanie na wierność wielkim ideałom Socjalizmu pod pomnikiem Antoniego Mańkowskiego na cmentarzu Łyczakowskim.

Szczegółowy program obchodu w dniu 2 października b. r. przedstawiać się będzie następująco: o godz. 10-ej przed południem odbędzie się uroczysta Akademia i odsłonięcie sztandaru w wielkiej sali Domu Pracowników Komunalnych, przy ul. B. Limanowskiego. O godz. 11.30 nastąpi wymarsz na cmentarz Łyczakowski na grób Leon. Mańkowskiego, jednego z najstarszych bojowników o Niepodległość i Socjalizm. O godz. 12.15 odbędzie się złożenie przyrzeczenia przez młodzież na wierność sztandarom PPS., po czym nastąpi powrót do lokalu młodzieżowego przy ul. Pieszej Nr. 2.

W tej uroczystości młodzieżowej weźmie udział przedstawiciel Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS. tow. Piotrowski.

Zarządzone wybory do Rad Miejskich Warszawy, Łodzi i Poznania

Minister spraw wewnętrznych zarządził wybory do Rady Miejskiej w Warszawie. Głosowanie w myśl tego zarządzenia, odbędzie się w niedzielę dnia 18 grudnia br. W tym samym terminie zarządzone mają zostać przez wojewodów wybory rad miejskich w Łodzi i Poznaniu. (PAT).

Redaktor odpowiedzialny: JERZY CESARSKI.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik". Warszawa. Warecka 7.